Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.
Każdy numer zawiera 12 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym"
Nr. 42 Kraków-Lwów, 20 października 1935 r. Rok XXIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . 10 zł.
za granicą rocznie . 20 zł.
w Ameryce rocznie 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

Wołanie o amnestję

Coraz głośniej rozbrzmiewają głosy, domagające się amnestji a wychodzące tym razem nietylko z szeregów opozycyjnych. Amnestja stała się dzisiaj koniecznością naszego życia wewnętrzno-państwowego, przedewszystkiem zaś amnestja, obejmująca przestępstwa polityczne i emigrację.

Przeżywamy chwilę, gdy zachodzi potrzeba wykazania przed światem, że Polska pragnie zerwać z systemem Brześcia i Berezy.

Nad Europą gromadzą się chmury, zasłaniające także niemałą część polskiego nieba. Czy naród nasz jest skonsolidowany dostatecznie, by stanąć na każde wezwanie głosu dziejów? Boimy się, że tak nie jest!

Na czele państwa stanął nowy rząd, złożony z mężów zaufania Prezydenta Rzeczypospolitej. Ale czy Rząd ten posiadá także zaufanie miljonów polskiego ludu, tych miljonów, które nie zjawiły się przy urnie wyborczej pomimo nacisku?

Mimowoli przychodzi nam na myśl odezwa Wincentego Witosa z sierpnia 1920 r.:

Warszawa, 1 sierpnia 1920 r.
Włościanie! Do broni!

„Od Was, Bracia Włościanie, zależy, czy Polska będzie wolnem państwem ludowem, w której lud będzie rządził i żył szczęśliwie, czy też się stanie niewolnicą Moskwy, czy będzie się rozwijać w wolności i dobrobycie, czy też będzie zmuszona pod batem władców Rosji pracować dla najeźdźców i żywić ich swoją krwią i znojem.

Za to, czy państwo nasze ochronimy od zagłady, siebie od jarzma niewoli, rodziny nasze od nędzy, a całe pokolenia nasze od hańby, za za to my, Bracia Włościanie, odpowiedzialność poniesiemy i ponieść musimy. Od Was, Bracia Włościanie, Polska ludowa może wymagać tego ratunku! W pierwszym rzędzie od nas, bo my jesteśmy najliczniejsi, bo nam ona najwięcej dać może w przyszłości.

Gdyby zaszła potrzeba, musimy podjąć walkę na śmierć i życie. Bo lepsza nawet śmierć, niż podła niewola. Dlatego w tej przełomowej dla państwa, a więc i dla ludu polskiego chwili, odzywam się do Was Bracia, na wszystkich ziemiach polskich, **odzywam się nie z prośbą, ale z wezwaniem, niech każdy z Was spełni obowiązek**, kto z Was zdolny do noszenia broni, na front. **Dzisiaj najwyższy obowiązek każdego Polaka, to służba w obronie Ojczyzny.** Na polu walki, na froncie dzisiaj miejsce dla każdego, kto broń dźwigać potrafi. Inni dać muszą ofiarę z pracy i mienia.

Precz z małodusznością! przecz ze zwątpieniem! Ludowi, który jest potęgą, wątpić nie wolno, ani rezygnować nie wolno. Trzeba ratować ojczyznę, trzeba jej oddać wszystek majątek krwi i życia, będzie ta ofiara stokrotnie się opłacać, gdy uratujemy państwo od niewoli i hańby".

Wincenty Witos,
prezydent Rady Ministrów.

Gdyby chwila grozy z roku 1920 się powtórzyła, czy obecny rząd znalazłby posłuch całego narodu?

Czy wszedł w skład Rządu polskiego człowiek, któryby zew tej treści mógł wystosować do polskiego ludu, człowiek, o którym powiedzieć byłoby można, że będzie przez lud słyszany?

Chłopi jako większość polskiego ludu, dźwigająca ciężar obrony i utrzymania Państwa, nie posiadająca dziś swej w sposób demokratyczny wybranej reprezentacji, podnoszą głos i jako masa nie przestaną wołać o amnestję, rozwiązanie Sejmu i Senatu i rząd zgody narodowej. Chłopi wierzą, że postulaty te rychło staną się rzeczywistością i że będzie to chwila tryumfu prawa i sprawiedliwości.



Jakie są trudności terenowe w Abisynji, świadczy powyższa ilustracja, przedstawiająca abisyński samochód transportowy, który, jadąc na front, ugrzązł „na gładkiej drodze".

Na zgromadzeniach ludowych chłopi domagają się amnestji dla więźniów brzeskich

W ubiegłą niedzielę odbyło się w powiecie brzeskim, we wsi **Poręba Spytkowska, wielkie zgromadzenie publiczne** przy udziale uczestników z Poręby i wsi sąsiednich. Zgromadzenie odbyło się we własnym Domu Ludowym, bo chociaż Koło Ludowe w Porębie powstało dopiero z wiosną tego roku, to jednak dzięki ruchliwości Zarządu Koła posiada już własny Dom Ludowy, w którym odbywają się częste, co tydzień zwoływane zebrania Koła.

Zgromadzenie zagaił prezes Koła p. **Karcz Władysław**, bardzo czynny działacz ludowy. Przewodniczył **p. Tota Piotr**, sekretarzował **p. Liszka Władysław.** Na zaproszenie Zarządu Koła przybył na zgromadzenie z referatem delegat z Krakowa **p. Jan Witaszek**, który rzeczowo omówił stosunki gospodarcze i polityczne w państwie. Po referacie wywiązała się dyskusja, — zabierali głos miejscowi działacze, a ponadto delegat z powiatu bocheńskiego, p. **Samek Wojciech** z Kobyla.

Zebrani uchwalili zgłoszone rezolucje, w których domagają się rozwiązania spraw gospodarczych po myśli szerokich mas chłopskich, powołania rządu chłopsko-robotniczego, któryby wyprowadził kraj z obecnego położenia, a wreszcie **domagają się amnestji dla więźniów politycznych, w szczególności dla więźniów brzeskich.**

W. K.

Nowy rząd

Skład nowego rządu jest następujący:

Premjer **Marjan Kościałkowski.**

Minister Spraw Wewnętrznych: Władysław Raczkiewicz.

Minister Spraw Zagranicznych: Józef Beck.

Minister Spraw Wojskowych: gen. Kasprzycki.

Minister Skarbu: **Eugenjusz Kwiatkowski.**

Minister Sprawiedliwości: Michałowski.

Minister Przemysłu i Handlu: gen. Górecki.

Minister Komunikacji: Butkiewicz.

Kierownik Min. Wyznań i Oświecenia: prof. Chyliński.

Minister Rolnictwa: Poniatowski.

Minister Opieki Społecznej: Jaszczołt.

Minister Poczt: Kaliński.

W niedzielę o godz. 11.30 nowi ministrowie zjawili się na Zamku, gdzie złożyli przysięgę na ręce P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Skład nowego rządu nie jest zwykłą zmianą warty. Wojskowych w gabinecie jest nieco mniej. Należałoby się spodziewać, że rząd ten nie będzie zaostrzał stosunku swego do społeczeństwa.

Ale nie jest to także jeszcze zmiana systemu. I w tym gabinecie zasiada jeszcze b. prokurator brzeski Michałowski.

Rząd ten też nie zdoła nawiązać stosunków ze społeczeństwem. Do tego trzeba zasadniczej zmiany systemu i nowych ludzi.

Nadzwyczajny Kongres Stronnictwa Ludowego

Zgodnie z uchwałą Naczelnego Komitetu Wykonawczego S. L. z dnia 5-go października br., zwołujemy na dzień 7 i 8-go grudnia 1935 r. do Warszawy Nadzwyczajny Kongres Stronnictwa Ludowego.

Na porządku obrad Kongresu będą: a) sprawy polityczne, b) sprawy programowe, c) zmiana statutu S. L., d) wybór władz.

Za Prezydjum Kongresu:
(—) Jan Tepper.
Za Naczelny Komitet Wykonawczy:
(—) Maciej Rataj.

KOMUNIKAT SEKRETARJATU NACZELNEGO.

1) Sekretarjat Naczelny Stronnictwa Ludowego przypomina, iż w myśl 25 artykułu statutu organizacyjnego S. L. udział w Kongresu z prawem głosu decydującego biorą: 1) Członkowie Prezydjum Kongresu, 2) Delegaci Zjazdów, względnie Zarządów Powiatowych, 3) Prezesi Zarządów Powiatowych, 4) Prezesi Zarządów Wojewódzkich, 5) Członkowie Rady Naczelnej, 6) Członkowie Naczelnego Komitetu Wykonawczego, 7) Członkowie Głównej Komisji Rewizyjnej, 8) Członkowie Sądu Partyjnego, 9) Naczelni Redaktorzy pism partyjnych.

II. Sekretarjat Naczelny Stronnictwa Ludowego poleca wszystkim Zarządom Powiatowym — jak najrychlejsze zwołanie bądź Zjazdów Powiatowych, bądź posiedzeń Zarządów Powiatowych dla dokonania wyboru jednego delegata z powiatu na Kongres. Zwołanie Zjazdów Powiatowych jest niezbędne tam, gdzie z jakichkolwiek powodów odczuwa się potrzebę odnowienia lub uzupełnienia składu Zarządu Powiatowego. Po odbyciu zebrania Zarządu Powiatowego lub Zjazdu — należy natychmiast zawiadomić Sekretarjat Naczelny Str. Lud. (Warszawa, ul. Chmielna nr. 110) o tem, kto został wybrany, jako delegat na Kongres.

Zwracamy uwagę, że prawo uczestniczenia w Kongresie mają tylko prezesi i delegaci tych organizacyj powiatowych Stronnictwa Ludowego, których Zarządy zostały zatwierdzone przez Naczelny Komitet Wykonawczy Str. Lud.

III. Nadzwyczajny Kongres Stronnictwa Ludowego, zwołany na dzień 7 i 8 grudnia br., będzie miał wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju Stronnictwa Ludowego. Winni się więc znaleźć na nim przedstawiciele zorganizowanych mas ludowych w jak największej liczbie. Dlatego też już dziś odpowiednie ogniwa organizacyjne powinny rozpocząć starania, mające na celu zapewnienie środków finansowych na drogę dla tych, którzy jako prezesi powiatowi lub delegaci będą mieli wziąść udział w Kongresie.

SEKRETARJAT NACZELNY
STRONNICTWA LUDOWEGO.

Czas najwyższy wyciągnąć konsekwencje!

Minął okres wyborczy. Kraj wyraźnie określił swój stosunek do rządzących i nowych ordynacyj wyborczych. Społeczeństwo oczekuje od miarodajnych czynników wyciągnięcia konsekwencji z odpowiedzi, którą społeczeństwo dało w dniu wyborów. Społeczeństwo oczekuje wyraźnych i męskich decyzyj i sytuacji niedwuznacznej. Czas najwyższy położyć kres morzu plotek i wersyj nurtujących w kraju.

Szary obywatel rozumuje prosto. Można rządzić Państwem bez pytania obywateli, albo też za wyraźną ich zgodą. Sanacja postanowiła zapytać się obywateli o ich opinję. Kraj w dniu 8 września odpowiedział.

To przeszło 75 proc. Polaków, w braku innej możliwości, przez niebranie **udziału w wyborach wyraźnie powiedziało: nie chcemy waszych kandydatów, nie chcemy takiej ordynacji wyborczej — nie chcemy „elity", nie chcemy Was!**

Nie zdała egzaminu życiowego ordynacja wyborcza do Sejmu, jeżeli zaledwie ponad 20 proc. Polaków poszło do urny wyborczej.

Przedwyborcze tarcia ideowe wśród partyj zastąpiły w ostatnich wyborach osobiste walki wśród kandydatów jednej prorządowej partji i dały krajowi gorszący obraz. Nie obeszło się bez rzucania kalumnji jednego kandydata sanacyjnego na drugiego, nie obeszło się bez zamykania agitatorów, przeciwników i innych gorszących chec.

Tak zw. kandydaci „świata pracy" agitując za sobą — odradzali głosować na obszarników i na odwrót.

Gdy brakło innej podstawy — walka dzielnicowa rozpalona do czerwoności — stała się walką przedwyborczą przy wyborach senackich w Poznaniu. **Miejsce walki o program, o idee, zastąpiła walka osobista o otrzymanie fotelu poselskiego, czy senackiego.** Do tego zaprowadziła właśnie sanacje koncepcja wyrzucenia partyj politycznych z życia politycznego Polski i zapewnienia sobie wszechwładzy.

Eksperyment z „elitą" również nie udał się, gdyż zaledwie połowa „elity" zarejestrowała się, wzgl. ją zarejestrowano, a do wyborów delegatów zaledwie 50 proc. stawiło się tych zarejestrowanych, tak, **że i z pośród „elity" zaledwie 25 proc. skorzystało z uprawnienia wybierania Senatu.**

Najbardziej jednak może niesmaczne **było podciągnięcie tych, którzy padli przy wyborach do Sejmu — na senatorów.** Mówiło się przecież o potrzebie doboru lepszych jednostek, a **skończyło się na windowaniu bankrutów politycznych z okręgów wyborczych.**

Kompromis na podłożu politycznem zawarto z partją ukraińską Undo, z żydami, z Deutsche Vereinigung i Jungdeutsche Partei. Walka z partyjnictwem, obowiązywała tylko w stosunku do polskich partyj opozycyjnych.

Hasło — precz z zawodowcami-posłami obowiązywało tylko tak długo, gdy dotyczyło posła partji opozycyjnej przy wystawianiu kandydatów na posłów wcale się tem hasłem nie krępowano, jeżeli chodziło o dawnych posłów B. B. Na wypadek opuszczenia szeregów partji opozycyjnej dla mandatu przyjmowano **z aplauzem najtypowszych posłów do siebie, a gdy naród ich nie wybrał — windowano ich na senatorów.**

Posłowie mieli reprezentować interesy **swego** okręgu. A tymczasem gen. Zarzycki z Warszawy kandydował z Gdyni jako reprezentant Pomorzan, a przedstawiciel karteli Hołyński kazał się wybierać głosami Poleszczuków.

Nie udały się więc jako eksperyment — ordynacje wyborcze do Sejmu i Senatu. Nic nie pozostało z szumnych zapowiedzi — precz z demagogją przedwyborczą, precz z partjami politycznemi, — precz z zawodowemi posłami, — posłowie to reprezentanci okręgów i zamieszkałej tam ludności — posłowie i senatorowie to najlepiej dobrane jednostki.

Na to wszystko patrzy i to wszystko przeżywa szary obywatel. W duszy jego, szczególnie po ostatnich wyborach samorządowych, wkradła się nieufność w możliwość rozwiązywania w Polsce problemów za pomocą aktów wyborczych. Spełnił jednak to, co do niego należało.

Większość obywateli nie poszła do urny i tymsamem odpowiedź kraju wypadła — odejdźcie, — nie chcemy was.

Nie może tylko obywatel ten zrozumieć — dlaczego nie wyciąga się konsekwencji z tej odpowiedzi. **Dlaczego go się pytano — a teraz tę odpowiedź — jakoby do kieszeni schowano i udaje się jakoby nic nie zaszło.**

Wśród wielu z nich ta nieufność do wszelkiego rodzaju aktów wyborczych i ich skuteczność rośnie w dalszym ciągu.

Większość jednak oczekuje decyzji P. Prezydenta, w którego ręku leży klucz sytuacji.

Obywatele wierzą jeszcze, że tego wielkiego votum nieufności, które dał kraj — nie pokryje zmiana takiego czy innego ministra, czy wojewody.

Przetasowanie kart czy zmiana figur na szachownicy nie może zadowolić obywatela, oczekującego konsekwencji, za jego odpowiedzi w czasie wyborów.

Wielu również oczekuje, słusznie czy niesłusznie — pewnych pociągnięć ze strony gen. inspektora armji gen. Rydza-Śmigłego. Absentowanie się jego od wyborów do Sejmu i Senatu, dekorowanie oficerów francuskich i belgijskich, — wyjazd służbowy w czasie przybycia oficerów niemieckich i wielka defilada wojsk polskich w Gdyni, stworzyły mu przyjazne nastawienie obywateli, ale równocześnie otwarły tamę takiej fali plotek koło jego rzekomych zamierzeń, że należy społeczeństwo przestrzec przed ich powtarzaniem, gdyż w większej części są one tak niedorzeczne, że zdaje się sam gen. inspektor nie życzyłby sobie ich powtarzania.

Naszem zdaniem jedno jest pewne — naprężone stosunki polityczne w kraju — szczególnie w okresie niespokojnym — nie mogą zadowalać żadnego polskiego generała, zdającego sobie sprawę, że nietylko na armji stałej, ale również na rezerwie i jej nastawieniu — trzeba będzie budować bezpieczeństwo granic Państwa.

Czas więc najwyższy wyciągnąć konsekwencje z odpowiedzi, którą dał kraj. **Obywatel oczekuje zmiany ordynacyj wyborczych do Sejmu i Senatu i rozpisania na ich podstawie nowych wyborów.**

St. Mikołajczyk.

Tydzień polityczny

Uniewinnienie narodowców, oskarżonych o bojkot wyborów

Przed sądem grodzk. w Gnieźnie odbyła się rozprawa przeciwko C. Rybarczykowi z Klecka, oskarżonemu o to, że w dniach od 3 do 5 września b. r. zajmował się w Klecku kolportażem ulotek p. t. „Polacy" i nawoływał przez to publicznie ludność, aby nie brała udziału w wyborach oraz przeciwko Antoniemu Wasielewskiemu z Klecka, oskarżonemu o uprawianie w dniu 8 września b. r. agitacji przeciw wyborom do Sejmu.

Sąd, po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, uwolnił oskarżonych od winy i kary, wychodząc z założenia, że bojkot wyborów nie stanowi występku.

Dyplomacja a naród

W „Robotniku" podnosi p. Niedziałkowski, że:

„Polityka zagraniczna naszego kraju prowadzona jest w sposób, zasługujący najdobitniej na miano tajnej dyplomacji. Znamy jej owoce; nie znamy jej sprężyn i celów..."

Omówiwszy w szczególności naprężenie polsko-czeskie, wynikłe z winy niektórych czynników po obu stronach granicy, oraz zwichnięcie „pionu równowagi" Polski w kierunku Niemiec, autor konkluduje:

„Trzeba powiedzieć sobie i komu należy otwarcie i wyraźnie: **polityka zagraniczna Rzeczypospolitej nie jest kwostją „wierzchołków" biurokracji, ani własnością prywatną urzędników dyplomatycznych.** Tajemnicze gry „magów" nikomu nie imponują. A ryzyko żywych narodów jest zbyt wielkie..."

Stronnictwo Ludowe w sprawie polityki zagranicznej

Uchwały Naczelnego Komitetu W. S. L.

W dniu 5 października br. odbyły się obrady Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego, poświęcone polskiej polityce zagranicznej. W wyniku dyskusji N. K. W. Stronnictwa Ludowego uchwalił następującą deklarację:

Ostatnie wydarzenia na gruncie międzynarodowym dowodzą, że pokój opiera się na kruchych podstawach i nikt nie może zaręczyć, czy Polska nie znajdzie się w niedalekiej przyszłości w obliczu niebezpieczeństwa.

W tych warunkach niepokojem napełniać musi każdego obywatela fakt, iż podstawy i cele naszej polityki zagranicznej utrzymywane są w tajemnicy przed społeczeństwem; niemniejszy niepokój budzą te fakty, które dochodzą do wiadomości społeczeństwa i które społeczeństwo dostrzega, jak: rozluźnienie przymierza z Francją i Rumunją, silne naprężenie stosunków z Czechosłowacją i oziębienie przyjaźni z państwami bałtyckiemi.

N. K. W. imieniem Stronnictwa Ludowego, reprezentującego miljonowe rzesze chłopskie, stwierdza:

1. Mimo całego zrozumienia, iż poszczególne posunięcia dyplomacji polskiej muszą pozostać tajemnicą urzędową, jednak **główne wytyczne polskiej polityki zagranicznej muszą być znane społeczeństwu i uznane przez nie,** gdyż państwo nie jest własnością rządu, a koszty złej polityki zagranicznej płacić musi cały naród.

2. Polska ze względu na swe własne bezpieczeństwo domagać się musi poszanowania traktatów i współdziałać z temi państwami, które występują w obronie poszanowania traktatów; to też masy chłopskie, zainteresowane w utrzymaniu pokoju, gdyż na nie zawsze spada ciężar wojny, domagają się oparcia polskiej polityki zagranicznej na szczerym sojuszu z Francją i Rumunją oraz przyjaznych stosunków z Czechosłowacją i państwami bałtyckiemi.

Opieranie polityki zagranicznej polskiej na „przyjaźni" z Niemcami, do czego prze magnaterja polska, byłoby sprzeczne i z interesem państwa i z uczuciami szerokich mas chłopskich, które do „przyjaźni" z Niemcami odnoszą się z najwyższą, a uzasadnią nieufnością.

3. W sytuacji obecnej — wobec wielkiego naprężenia w stosunkach międzynarodowych, kiedy i przed Polską stanąć mogą trudności natury zewnętrznej, powołany winien być rząd, któryby miał oparcie w szerokich masach, któryby miał moralne prawo przemawiania i decydowania w imieniu całego narodu i któryby w razie niebezpieczeństwa umiał wydobyć z narodu największy wysiłek dla obrony państwa.

Ten sam temat porusza **„Zielony Sztandar":**

„Jaka jest polityka zagraniczna Polski, na czem się opiera i do czego zmierza, tego społeczeństwo polskie nie wie — chyba że dowie się czegoś z pism obcych: francuskich, niemieckich, angielskich itp. Politykę zagraniczną Polski prowadzi się bez narodu i w tajemnicy przed narodem. **Ale to, co dochodzi do wiadomości społeczeństwa, jest w wyższym stopniu niepokojące. Rozluźniony został nasz sojusz z Francją i Rumunją i naprężone są stosunki z Czechosłowacją i Rosją; zmniejszył się nasz wpływ na państwa bałtyckie. Wygląda tak, jakbyśmy byli odosobnieni i skazani na „przyjaźń" niemiecką. A co warta jest „przyjaźń" Niemca, odwiecznego wroga Polski, o tem wie dobrze naród polski.**

Polityki zagranicznej nie można dziś prowadzić ani bez narodu, ani tembardziej wbrew narodowi, bo w chwili, kiedy państwo znajdzie się w niebezpieczeństwie, obowiązek jego obrony spada na cały naród. Nie można też w chwili tak niebezpiecznej, jak obecna, rządzić narodem bez narodu. Wybory wykazały, że rządzący obóz sanacyjny ma przeciw sobie ogromną większość społeczeństwa. Najwyższy czas wyciągnąć z tego konsekwencję! Najwyższy czas powołać rząd, któryby miał zaufanie szerokich mas i umiał wydobyć z nich najwyższy wysiłek w razie niebezpieczeństwa! Bo niebezpieczeństwo wisi. Siedzimy na beczce prochu.

Stanisław Grabski o położeniu

W dyskusji nad programem gospodarczym zabrał także głos na łamach „Kurjera Lwowskiego" prof. St. Grabski, który stwierdzając dodatni objaw, jakim jest zainteresowanie się społeczeństwa czynną polityką gospodarczą, ale zarazem i bezowocność dotychczasową całej tej pracy, zwraca uwagę, że większość narodów zdołała już przezwyciężyć kryzys, a u nas?

„A my jesteśmy wciąż na dnie. Ciągle tylko „trwamy" i „przystosowujemy się"... Szerzy się w całem naszem społeczeństwie zniechęcenie, apatja, niewiara, by w naszych stosunkach dało się cokolwiek dobrego zrobić i wraz z tem albo zupełne odsuwanie się od wszelkiej pracy obywatelskiej, albo tęskne wyczekiwanie jakiegoś radykalnego przewrotu. Wśród młodzieży zarówno prorządowej, jak antyrządowej krzewią się pomysły narodowego komunizmu... Przypomina to przerażająco Rosję sprzed wojny światowej. A przyszłość Europy nie zapowiada się spokojnie. Nie daj Boże, by nowa burza dziejowa zastała nasze społeczeństwo w obecnym stanie sił duchowych.

Amnestja i więzienia

P. W. Rzymowski ogłosił w „Kurjerze Porannym" alarmujący artykuł, domagający się ogłoszenia amnestji. Więzienia są przepełnione. P. R. cytuje oświadczenie jednego z sędziów, że

ciasnota murów więziennych sprawia, że zwykła kara pozbawienia wolności, orzeczona w wyroku sądowym, zmienia się w toku wykonania w dręczycielstwo, którego ustawa karna ani miała, ani mieć mogła na widoku.

Wołanie o amnestję dla więźniów jest dziś — zdaniem p. R. — głosem całej magistratury sądowej.

Naiszersza amnestja służyć będzie *surowemu wymiarowi sprawiedliwości lepiej i konsekwentniej, niż to, co widzimy obecnie: z jednej strony więzienia przeładowane skazańcami, cierpiącymi poza karą ustawową udręki dodatkowe a niezawinione, z drugiej zaś — stosy kondemnat, niepodlegających wykonaniu dla braku pomieszczeń karnych.*

Już dziś są osobniki, dźwigające na sobie bezkarnie po kilka i kilkanaście skazujących wyroków; jeśli kara łączna nie przekracza roku więzienia, drwią oni z kondemnat, wiedząc dobrze, iż prokurator nietylko nie wezwie ich do odbycia kary, ale byłby w kłopocie, gdyby sami z wyrokiem w ręku zgłosili się doń o wyznaczenie miejsca w więzieniu. Czyż mam udowadniać, jak dalece tego rodzaju procedura podkopuje wszelki autorytet prawa?

To, co piszę tutaj, wygląda na ponurą groteskę. A jednak są w Polsce ludzie, którzy właśnie w tej ponurej grotesce upatrują znamię silnej władzy i nieustępliwej powagi. Nie chcą widzieć, że amnestja dla więźniów jest dzisiaj nietylko postulatem polityki sądowej, ale koniecznością państwową.

„Wawrzyn akademicki"

Polska Akademja Literatury ustaliła nazwiska kandydatów do wawrzynu akademickiego za wymowę. **Kandydatami są pp. Daszyński, Ignacy Paderewski, Miedziński i gen. Sosnkowski.**

Cała ziemia uprawna musi przejść w ręce tych, którzy na niej pracują

Z terenu wojny włosko-abisyńskiej

Trudności rosną

Jednozgodne relacje specjalnych korespondentów angielskich z Addis Abeby określają sukcesy włoskie na froncie północnym, jako zwycięstwa.. bez zwycięstwa. Mimo przygniatającej przewagi liczebnej — Włosi dysponowali armją stutysięczną przeciwko 25 tys. Abisyńczyków — oraz przewagi nowoczesnej broni, **oddziały włoskie w ciągu 4 dni zdołały się posunąć zaledwie 45—50 km wgłąb kraju. Zaznaczyć przytem należy, że dopiero w punktach Adigrat, Adua, Aksum wojska abisyńskie stawiły mocniejszy opór.**

Operacje dotychczasowe, aczkolwiek związały już znacznie siły włoskie i ujawniły jaskrawo trudności działań wojennych na terenie Abisynji, stanowią dopiero wstęp do właściwej wojny.

W tej chwili odbywa się umacnianie frontu Agame — Adigrat — Adua z zagięciem południowo-zachodniem na Aksum, jako podstawy do dalszych działań po dwu rozbiegających się osiach: Aksum — Dembegwina ku dolinie rzeki Taccaze oraz Adua — Makalle — Magdala w kierunku bardziej na południe. Pierwszy przytem kierunek miałby znaczenie raczej dywersyjne.

Dzień i noc odbywa się forsowne podciąganie odwodów włoskich z Erytrei, celem wzmocnienia grup frontowych. Oddziały saperskie wysadzają skały na załamaniach ścieżyn górskich, równocześnie postępuje praca tysiącznych zastępów wykwalifikowanych robotników nad budową dróg, umożliwiających dotarcie ciężkiego sprzętu bojowego oraz regularny dowóz amunicji, żywności i wody.

Więźniowie odbijają Ual-Ual

Szczególnem bohaterstwem odznaczył się na froncie oddział, złożony z 2.000 amnestjonowanych przez cesarza więźniów. **Brawurowym atakiem aresztanci, nieposiadający wogóle broni palnej, zdołali wyprzeć oddziały włoskie z Ual-Ual, zajętego przez Włochów w grudniu ub. r.** Kilkakrotne kontrataki włoskie zakończyć się miały niepowodzeniem, tak, że Ual-Ual w chwili obecnej jest w rękach wojsk abisyńskich. Ual-Ual nie jest wprawdzie żadnym ważnym punktem strategicznym, **ważny był jednak jako stacja wodna, skąd dostarczano wody dla oddziałów włoskich, operujących w pustyni.**

Czołgi, małpy...

Jeden z oddziałów abisyńskich urządził w czasie natarcia na Aduę **zasadzkę na czołgi włoskie na wzór pułapek na słonie, wykopawszy głębokie jamy, przykryte z wierzchu gałęziami. Cztery czołgi włoskie wpadły w te pułapki. Załogi ich wymordowano.** Jeden z korespondentów angielskich donosi, że posuwające się z wielką ostrożnością oddziały włoskie spłoszyły w pewnym wypadku **stado małp, które obrzuciły Włochów kamieniami.** Włosi otworzyli ogień, sądząc w pierwszej chwili, że mają do czynienia z Abisyńczykami. Dopiero po pewnym czasie wyjaśniło się nieporozumienie.

Krwawa rzeź oddziałów włoskich

Podczas gdy wojska włoskie umacniają się na linji Aksum — Adigrat, **abisyński korpus dywersyjny w sile 30 tys. ludzi pod wodzą ras Seyuma, Dodjarmacza Ajelu i ras Kassa, dokonał niespodziewanego obejścia prawego skrzydła północnej armji włoskiej.**

Manewr Abisyńczyków dokonany został pod osłoną nocy, naskutek czego nie mógł być przedwcześnie wykryty przez Włochów. Toteż kiedy dowództwo włoskie było przekonane, **że wojska ras Seyuma znajdują się w okolicy Makalle na południe od Adui, w tym samym czasie forsowały one graniczną rzekę Bahr Setit i wkraczały do włoskiej Erytrei.**

Według źródeł abisyńskich, przeprawy przez Setit pod Om-Ager broniły **oddziały tubylczych wojsk kolorowych.** Jako rzeka górska, Setit ma rwący nurt, choć koryto jest wąskie.

Abisyńczycy, którzy wszyscy są doskonałymi pływakami, **pokonali siłę prądu i z nożami w zębach pojawili się u stóp oniemiałych z przerażenia kolorowych placówek włoskich.** Padł tylko jeden strzał, który nie zaalarmował jednak śpiących w koszarach oddziałów.

Reszta była dziełem tylko kilku chwil. Nastąpiła rzeź placówek, poczem powtórzyła się taka sama rzeź zaskoczonych we śnie oddziałów. **Jeńców nie brano zupełnie.**

W żelaznym pierścieniu czarnych wojowników

Na froncie somalijskim sytuacja niektórych oddziałów włoskich jest beznadziejna. **Pułki włoskie, osaczone przez wojska abisyńskie w pustyni na północ od Ogaden i ginące z pragnienia wskutek odcięcia dowozu wody, usiłowały przedrzeć się przez pierścień otaczającego ich nieprzyjaciela.**

Abisyńczycy zdobyli dwa czołgi

Miasto Aksum kilkakrotnie przechodziło z rąk do rąk, **obecnie zaś znajduje się całkowicie w posiadaniu Abisyńczyków. Czarne wojska, walczące z niesłychanym zapałem i pogardą śmierci, zdołały zepchnąć Włochów 7 kilometrów za miasto, gdzie w chwili obecnej toczą się walki. W ręce czarnych zdobywców Aksum wpadły dwa czołgi, które Włosi wskutek uszkodzenia motorów musieli porzucić.**

Abisyńczycy bardzo szybko przyswajają sobie przy swym prymitywizmie nowoczesne sposoby wojowania. Podczas ataku nocnego na Adigrat zarządzono za nimi pościg na czołgach. **Z granatów ręcznych, zrabowanych zaskoczonym placówkom, wojownicy abisyńscy potrafili sporządzić miny, które podrzucali pod czołgi.** Wskutek wybuchu **wiązki granatów jeden z czołgów został unieruchomiony, a inne, obawiając się podobnych pułapek, wycofały się z pościgu.**

Atak na lotnisko

Partyzanckie oddziały abisyńskie pod osłoną nocy zaatakowały lotnisko włoskie w Erytrei, położone między Adi Ugri i Adi Quala. Na wieść o przedarciu się Abisyńczyków na tyły włoskie zarządzona została częściowa ewakuacja tego lotniska oraz wzmocnienie obrony.

Tem niemniej udało się Abisyńczykom podejść w bezpośrednie pobliże terenu aerodromu i wymordować straże. Poczem uderzono na lotnisko.

Obrona włoska działała sprawnie. Teren napaści oświetlono silnemi reflektorami i otworzono krzyżowy ogień z karabinów maszynowych. W ogniu tym załamał się atak abisyński. Udało się jednak Abisyńczykom obejść lotnisko i uderzyć na Włochów z przeciwnej strony. I ten atak został krwawo odparty.

Tem niemniej partyzanci zdołali uszkodzić 4 aparaty bombardowe typu „Caproni".



Obecne ugrupowanie sił włoskich i angielskich na morzu Śródziemnem i w Afryce.

Samoloty włoskie niosą śmierć i zniszczenie

Na północy, wschodzie i południu Abisynji, *niszczycielskie eskadry samolotów włoskich dokonały daleko wgłąb sięgających nalotów, bombardując szereg miast i punktów strategicznych. Obliczają, że w całej tej akcji wzięło udział na linji całego frontu przeszło 100 samolotów włoskich.*

Po uwolnieniu się z zapasu bomb, eskadry powracały na lotnisko i zaopatrywały się w nowe bomby, startowały ponownie do niszczycielskich lotów. *Niektóre eskadry powracały tak po 3 i więcej razy.*

Atak włoski z powietrza, skierowany został *przedewszystkiem na punkty koncentracyjne, łączące armje frontowe z stolicą kraju.* Ze szczególną zawziętością atakowały samoloty włoskie Makalle, na północy Abisynji, starając się zniszczyć świeżo zainstalowaną tam radjostację, służącą dla utrzymywania łączności między armją ras Sejuma a generalnym sztabem abisyńskim.

Grad bomb lotniczych runął także na Dessie, gdzie znajduje się *główna kwatera abisyńskiego następcy tronu.* Dessie zostało onegdaj ewakuowane z ludności cywilnej. Dowództwo abisyńskie twierdzi, że *działom przeciwlotniczym udało się zestrzelić w tym rejonie dwa napastnicze aparaty.*

Atakowano dalej Aussę, Magdalę, i *Warra Hailu. Święte miasto Aksum jest prawie całkowicie zniszczone.*



Jedno z pierwszych zdjęć z frontu abisyńskiego. Przedstawia ono kwaterę polową generała Biroli, dowódcy korpusu wojsk tubylczych. Na tylnym planie ufortyfikowane wzgórze Addi-Ajeb, będące kluczową pozycją Aduy.

Czarny gubernator przeszedł na stronę Włochów

Z Asmary donoszą, że w kwaterze głównej generała de Bono dokonano w piątek oficjalnego aktu kapitulacji gubernatora wschodniej prowincji abisyńskiej, Tigre, Haile Selassie Gugsy, który rzekomo cesarza abisyńskiego zdradził i oddał się na służbę włoską. Gugsa stawił się do obozu włoskiego w mundurze generała europejskiego z bronią.

Bezpośrednio potem oświadczył on przedstawicielom prasy, za pośrednictwem tłumacza, *że jest gotów walczyć po stronie włoskiej.* Był on stale przyjacielem Włoch i ma nadzieję, przy pomocy Włoch podnieść cywilizację swego kraju. Wyraził on następnie nadzieję, że podległe mu wojska pójdą w jego ślady. Ze strony władz włoskich wskazują, że wobec tego *należy uważać prowincję wschodnią Tigre za prowincję, oddaną Włochom w całości.*

Należy przypuszczać, że Gugsy został przekupiony przez Włochów. Jest również możliwe, iż przyjąwszy ofiarowaną mu cenę za opuszczenie Negusa, gotuje zdradę Włochom. Będzie on współdziałał z nowymi przyjaciółmi, póki sytuacja nie stanie się decydująca dla wyniku wojny. Jeżeli wówczas wojownik abisyński wraz ze swymi żołnierzami zdradzi Włochów, klęska ich będzie straszliwa.

Marsz na Harrar

Z Addis Abeby donoszą: Z depesz, jakie nadchodzą tu z frontu w Ogadenie wynika, że *wojska generała Graziani nacierają w dalszym ciągu.* Piechota włoska posuwa się wzdłuż granicy Somali pod ochroną samolotów. Abisyńczycy pod dowództwem Sasibu zajmują nadal stanowisko raczej wyczekujące, *starając się odwlec decydujące spotkanie z wojskami włoskiemi aż do chwili, w której Włosi wtargnęliby na teren niekorzystny, t. j. na teren górzysty w okolicach Harraru.* Ostatnio miały miejsce tylko drobne, lecz zażarte utarczki między obu wojskami.

Wszystkie kobiety i dzieci opuściły już miasto Harrar, chroniąc się w okolicznych górach. Opuścili również miasto korespondenci dzienników zagranicznych i liczni przedstawiciele agencyj fotograficznych.

Adua nadal przechodzi z rąk do rąk.

Z Adis Abeby donoszą, że podjęte w piątek na froncie północnym, na odcinku Adigrat — góra Rajo — Adua — Aksum — Ad Daro, walki, dotychczas nie zostały jeszcze zakończone. Sytuacja jest niejasna. Wedle niepotwierdzonych wiadomości, Abisyńczykom udało się ponownie zdobyć Aduę, poczem miastem znów zawładnęli Włosi.

Na froncie południowym zaznacza się jedynie działalność lotnictwa włoskiego. Armja lądowa posuwa się jedynie bardzo wolno naprzód przez terytorium, opróżnione przez wojska abisyńskie. Samoloty włoskie bombardowały pozycje abisyńskie na linji Gorahai — Gerlogubi — Ado, nie wyrządzając jednak poważniejszych strat.

Przed rokowaniami o kompromis

W depeszy z Rzymu „Daily Telegraph" twierdzi, że w dobrze poinformowanych kołach wzrasta przekonanie, iż **Mussolini gotów jest przystąpić do rokowań o kompromis.** Właśnie dlatego zdobycie Adui określone zostało, jako doniosłe zwycięstwo.

Małe zwycięstwo zostało wyolbrzymione, aby Włochy mogły pochwalić się swojemi triumfami i przystąpić do załatwienia konfliktu w drodze rokowań.

„Daily Telegraph" donosi następnie o misji, jakiej podjął się **wnuk słynnego żołnierza, generał Enrico Garibaldi, który przybywa we wtorek do Londynu.** Gen. Garibaldi jest przywódcą organizacji b. kombatantów. Nie byłoby zupełnie dziwne, gdyby okazało się, że Mussolini polecił mu **wysondować opinję angielską, czy możliwe jest rozpoczęcie dyskusji na temat kompromisu.**

Zabójcze tempo pracy

We włoskich fabrykach lotniczych praca trwa na trzy zmiany, dzień i noc. Z fabryk wychodzi codziennie pięć nowych samolotów, o szybkości przeciętnej 300 kilometrów na godzinę. W Afryce Wschodniej Włochy posiadają już conajmniej 300 samolotów. **Ogółem pod bronią jest 750.000 Włochów, z czego ćwierć miljona w Afryce.**

Żądamy rozwiązania karteli,

by przywrócić zrównanie cen w rolnictwie z cenami artykułów przemysłowych.

Do czego prowadzi polityka deflacyjna

Bardzo często sanatorzy powtarzają jako plus ich rządów stałość waluty t. j. złotego polskiego, który, jak oni twierdzą, „mocno stoi“, podczas, gdy obce waluty, jak funt szterling, czy dolar straciły na wartości, to nasz złoty ani drgnął. Ma to być zasługą rządów pomajowych. Jakby w parze, mocny rząd, mocny pieniądz. Przedewszystkiem trzeba się rozprawić z tym argumentem, jakoby złoty polski był stałym pieniądzem, t. j. wartość jego była zawsze jednakowa. To jest kłamstwem. Rządy pomajowe aż do dziś prowadzą tak zwaną politykę deflacyjną, t. j. złotych w obiegu jest coraz mniej, a zatem złoty staje się coraz droższym. Gdyby złoty w tej ilości, jak w pierwszych latach jego wprowadzenia był w obiegu utrzymany, a co zatem idzie, były te same ceny artykułów przemysłowych, czy monopolowych, wieś i kraj nie byłby popadł w tak straszliwą nędzę, jak to jest obecnie. Oczywiście gdy pieniądz z każdym dniem drożeje, to robią interes na tem ci, co ten pieniądz mają. Ci otrzymują owe królewskie pensje miesięczne, jak i ci, którzy kosztem wynędzniałego społeczeństwa tuczą się, sprzedając z nadmiernemi zyskami owe skartelizowane artykuły przemysłowe. W czasie ogólnej nędzy statystyka np. wykazuje wzrost wkładów oszczędnościowych w P. K. O. zupełnie w takich warunkach naturalne zjawisko. Poco ten ktoś, mający gotówkę, ma iść na jakieś inwestycje, wszak, gdy pieniądz potrzyma w kasie, to najpierw otrzyma od niego procent, a nadto zyskuje na jego wartości. Co w tym roku wydałby naprzykład, budując dom, zaczeka rok, wyda znacznie mniej.

Ponadto nasi „państwowcy“, mając drogi pieniądz, wywożą go zagranicę. Toteż polityka taka, jak to twierdzą ministrowie Skarbu, jest obroną kapitalizacji, t. j. kapitału, czy kapitalistów. Każda inflacja niepohamowana, jak to było niedawno za marki polskiej, jest nieszczęściem, odbija się ujemnie na kapitale, niszczy kapitał i ludzi bogatych, obracających dużemi sumami i to dopiero wtedy, gdy nieodpowiednio gotówkę lokują. Ludzie pracy, jak chłopi i robotnicy mniej od inflacji cierpią. Nikt wtedy nie ma interesu pieniądza chować, każdy inwestuje, a więc jest zapotrzebowanie rąk do pracy, to zmniejsza bezrobocie, pozatem zwiększa się konsumcja, co powoduje w takim kraju, rolniczym, jak Polska, odpowiednią cenę na produkty rolne. Jednem słowem na inflacji traci kapitał, t. j. posiadacz pieniędzy, zyskują zaś rzesze pracownicze te, których jedynym celem jest możność egzystencji. Tak inflacja, jak i deflacja, jest objawem niezdrowym i na dłuższą metę nie da się utrzymać.

To też dzisiejsza polityka deflacyjna obecnego rządu nie ma żadnych widoków na przyszłość, jest to polityka z dnia na dzień, w perspektywie doprowadzić może do zera.

Przy takiej polityce położenie chłopów będzie coraz straszniejsze. Chłop codzień bardziej ubożeje!

Weźmy przykład: Ktoś w roku 1927, czy 1928 zaniósł oszczędność swoją do kasy w sumie 1.000 zł. Gdyby wówczas za tę sumę chciał kupić ziemi, kupiłby jedną trzecią morga ziemi, bowiem w tych latach kosztował przeciętnie około 3.000 zł. mórg. Mógłby był kupić jednego konia, od krowy małoby mu zostało, bo taka cena w tych latach była ziemi, inwentarza i innych płodów rolnych. Ale ten ktoś ulokował ten tysiąc złotych w kasie i dopiero obecnie za panowania od kilku lat polityki deflacyjnej wyjął z kasy ów tysiąc. Przez kilka lat brał od tej kwoty odsetki, a obecnie za ten sam tysiąc może kupić na wsi dwa morgi gruntu, dziesięć krów lub pięć koni. Tak to deflacja hołdując obronie kapitalizmu, podniosła wkrótce jego wartość — cyfra ta sama, a siła nabywcza potrójnie wzrosła.

Weźmy atoli przykład inny: Chłop, który w roku 1927 czy 1928 posiadał 10-morgowe gospodarstwo, wartość jego można było oszacować mórg ziemi po 3.000 zł., to jest 30.000 zł. dom, inwentarz i inne — śmiało na 10.000 zł., czyli razem około 40.000 zł. Szacujmy tego samego gospodarza dziś, nie będzie on wart nawet 10.000 zł. Trzy czwarte jego majątku zjadła deflacja. Na tych dwóch przykładach widzimy, komu służy deflacja, kto na niej robi interesy. Nie jesteśmy zwolennikami nieokiełzanej inflacji, ale spustoszenia, jakie w życiu gospodarczem, szczególnie wśród ludu rolnego i robotniczego wyrządza deflacja, są straszne, to jest główna przyczyna nędzy, w jakiej dzisiaj ogromna większość ludności w kraju żyć musi.

Poco więc w dalszym ciągu zapowiada się prowadzenie polityki deflacyjnej? Wszak chyba nikt nie może wierzyć, że po tej drodze wyjdziemy z kryzysu. Jeżeli brakuje nam pieniądza, to chłopski rozum wskazuje, że trzeba pomyśleć nad powiększeniem obiegu, a nie nad jego ciągłem kurczeniem. Hitler w Niemczech puszcza tyle marek w obieg, ile mu potrzeba, robi inwestycje, buduje, zbroi i ludzie żyją, a u nas muszą wegetować z dnia na dzień.

Po tej drodze idąc, masy ludowe doprowadzone zostały do całkowitego zubożenia, a perspektywa dalsza, potęgowanie, a w najlepszym razie stabilizacja strasznego dziś położenia.

Czyż dla kilku tysięcy rekinów kartelowych, lub dla tych, co to za 6.000 zł. miesięcznie poświęcają się dla państwa, ma się wyniszczyć całe społeczeństwo?

JAN MADEJCZYK.



Pokój: Gdzie postawić drugą nogę? („Kladde radatsch“, Berlin).

Jak dokonano zamachu na śp. min. Pierackiego

Oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem proces o zamordowanie ś. p. ministra Pierackiego wyznaczony został na dzień 18 listopada. Akt oskarżenia stanowi obszerną książkę, zawierającą bardzo wielki materjał dowodowy.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 12 osób, oskarżonych częściowo o przygotowywanie zamachu i bezpośrednią pomoc w morderstwie, częściowo zaś o ułatwienie ucieczki głównemu zabójcy Grzegorzowi Maciejce. Grzegorz Maciejko, którego pseudonim brzmiał „Gonta“ zdołał zbiec z Warszawy po popełnieniu zbrodni, przy pomocy swoich wspólników, jeszcze tego samego dnia. Zagranicę wydostał się jednak morderca dopiero po dłuższym czasie. Policja polska zdołała ustalić dokładnie dzień i drogę ucieczki mordercy. Jego sprawa została wyłączona, gdyż Maciejko mimo rozesłania za nim listów gończych nie został dotychczas ujęty.

Nazwiska zamachowców, którzy zasiądą na ławie oskarżonych brzmią:

1) Stefan Bandera, lat 26, 2) Mikołaj Łebed, lat 25, 3) Darja Hnatkiwska, lat 23, 4) Jarosław Karpyniec, lat 30, 5) Mikołaj Klymyszyn, lat 26, 6) Bogdan Pidhajny, lat 31, 7) Iwan Maluca, lat 25, 8) Jakób Czornyj, lat 28, 9) Eugenjusz Kaczmarski, lat 25, 10) Roman Mychał, lat 24, 11) Katarzyna Zaryha, lat 21, 12) Jarosław Rak, lat 27.

Spośród nich, bezpośrednio oskarżonymi o przygotowanie zamachu i pomoc w morderstwie są: Bandera, Łebed, Hnatkiwska, Karpyniec, Klymyszyn, Pidhajny i Maluca. Pozostałych oskarża się o ułatwienie ucieczki Maciejce.

Organizatorami zamachu w Warszawie byli Łebed, którego pseudonim brzmiał „Skyba“ i Hnatkiwska. Łebed zdołał po zbrodni zbiec do Niemiec, został jednakże tam ujęty i wydany władzom polskim. Obydwoje przybyli do Warszawy na długi czas przed zamachem. Zadaniem ich było śledzenie ś. p. ministra Pierackiego i obranie miejsca zamachu. Zostali oni rozpoznani przez wiele osób, które ich widziały, jak kręcili się przed kawiarnią Europejską, gdzie śp. minister Pieracki zwykł był przychodzić. Oboje mieszkali w Warszawie pod fałszywemi nazwiskami i legitymowali się fałszywemi dokumentami. Im przypisuje się ułożenie planu zamachu.

Po ukończeniu przygotowań zawezwali oni pozostałych zamachowców do Warszawy. Stefan Bandera był szefem terorystycznej Ukraińskiej Organizacji Wojskowej na całą Polskę. Karpyniec był tym, który sporządził bombę, rzuconą w czasie ucieczki po dokonaniu morderstwa przez Maciejkę. Bomba ta wskutek wadliwej konstrukcji na szczęście nie wybuchła. Została ona sporządzona w Krakowie, gdzie na dzień przed zamachem policja wykryła grupę terorystów ukraińskich, oraz laboratorjum, w którem sporządzano bomby.

Morderca ś. p. ministra Pierackiego po dokonaniu zbrodni uciekał ulicą Foksal i Kopernika w kierunku Szczyglej, i schronił się w domu przy ul. Okólnik 5. Oficyna tego domu wychodzi na ulicę Szczygłą. Maciejko wbiegł na ostatnie piętro, gdzie przeczekał dłuższy czas, a następnie zrzuciwszy płaszcz i kapelusz, który pozostawił przed drzwiami jednego z mieszkań wybiegł na ulicę. To go uratowało, gdyż wszyscy ścigali osobnika w jasnym płaszczu i kapeluszu i nikt w zamieszaniu nie zwrócił uwagi na młodego człowieka bez płaszcza.

Wszyscy oskarżeni byli akademikami z wyjątkiem Pidhajnego, który jest inżynierem. Aresztowań dokonano w Krakowie, we Lwowie, w wielu miejscowościach Małopolski Wschodniej, oraz w Niemczech. Wszyscy uczestnicy zamachu są Ukraińcami i należą do O. U. N.

Proces o zamordowanie ś. p. ministra Pierackiego oczekiwany jest z wielkiem zainteresowaniem, odsłoni on bowiem metody działania terorystycznej organizacji ukraińskiej i ujawni szereg nieznanych jeszcze dotychczas szczegółów.

Zwolnienie red. Zajączka z Berezy

Jak donosi prasa warszawska, został zwolniony z Berezy Kartuskiej red. Edward Zajączek po blisko trzymiesięcznym pobycie w obozie odosobnienia, a w tem ostatnie 3 tygodnie w szpitalu w Kobryniu.

Stan zdrowia red. Zajączka jest niepokojący.

Chory udaje się w najbliższych dniach do jednego z sanatorjów małopolskich na dłuższą kuracię.

Chłopi się burzą!

OPOZYCYJNE NASTROJE CHŁOPÓW LITEWSKICH.

Z Kowna donoszą: Nastroje opozycyjne wsi litewskiej nie są jeszcze całkowicie zlikwidowane. Przejawiały się one zwłaszcza w okręgach południowych i południowo-zachodnich, choć nie brak również głosów niezadowolenia i na pograniczu litewsko-łotewskim. O ile początkowo ruch nosił charakter wybitnie ekonomiczny, chodziło bowiem o podniesienie ceny produktów rolnych do granic opłacalności, o tyle obecnie na pierwszy plan wysuwać się zaczynają hasła polityczne, a więc w pierwszym rzędzie natychmiastowego zwołania Sejmu. Wskazuje to wyraźnie, że litewskie partje opozycyjne nie stoją zbyt daleko od obecnych rozruchów chłopskich, o czem zresztą świadczą liczne aresztowania dokonane wśród działaczy opozycyjnych i ich sympatyków.

POLITYKA DUŃSKICH CHŁOPÓW.

Po demonstracjach gospodarczych w Kopenhadze chłopi duńscy weszli na grunt polityczny. Założyli osobną grupę pod nazwą: **„Niezależne Stronnictwo Ludowe“**, a 3 posłów duńskiego parlamentu, wystąpiwszy ze swych grup, przyłączyło się do nowozałożonego Stronnictwa.

Chłopi duńscy weszli na drogę tezaurowania (chowania) pieniędzy, by w ten sposób zmusić rząd do inflacji.

MARSZ NA BUKARESZT.

Burzą się także chłopi rumuńscy. Przygotowali na dzień 14 października marsz na Bukareszt, żądając ustąpienia rządu i oddania im władzy. Rząd demonstracji tej zakazał. Jak chłopi na to zareagują, niebawem się dowiemy. Chłopi rumuńscy mają bowiem wprawę w takich marszach, jak to się okazało przed kilku laty, gdy Maniu zgromadził w pewnej miejscowości 300.000 chłopów.

Kary za nieprzestrzeganie porządku w pociągach

Ministerstwo Komunikacji ogłosiło tabelę, określającą wysokość grzywny, ściąganej doraźnie od osób, nieprzestrzegających porządku na kolejach. Za przechodzenie, przejeżdżanie i przepędzanie zwierząt przez tory przez zamknięte przejazdy, gdy sygnały wskazują zbliżanie się pociągu, dozwalanie, by zwierzęta znalazły się na torze, chodzenie po szynach, wchodzenie na peron bez biletu, niepotrzebne przebywanie na dworcu kolejowym lub w bufecie, wprowadzanie do poczekalni rowerów i psów z wyjątkiem małych piesków pokojowych, zanieczyszczanie peronów, torów, ramp itp. wychylanie się z okien wagonów, przebywanie w wagonie, na stopniach, na dachu lub w budce hamulcowej, zajęcie miejsca w wagonie, jeżeli ono zostało przedtem zarezerwowane przez innego pasażera, zajęcie miejsca w przedziale dla kobiet przez mężczyznę w wieku powyżej 10 lat, palenie tytoniu w przedziałach dla niepalących, plucie na podłogę — **płaci się po 1 zł. kary.**

Po 2 zł. płaci się za wskakiwanie i wyskakiwanie z pociągu, za otwieranie drzwi wagonów w czasie biegu pociągu, za wyrzucanie większych przedmiotów z wagonów, za wywieszanie reklam i napisów na obszarze kolejowym bez pozwolenia władz.

Za palenie fajerwerków i ogni bengalskich w wagonie, za handlowanie i produkowanie się na instrumentach w wagonach, za wejście do pociągu bez biletu płaci się **5 zł. kary.**



Na skutek ostatnich wydarzeń w Grecji i dymisji rządu Tsaldarisa, prezydent republiki Zaimis powierzył misję tworzenia gabinetu generałowi Kondylisowi.

Zmiana rozporządzenia oddłużeniowego

Niezwłocznie po wydaniu 4 rozporządzeń oddłużeniowych w październiku 1934 roku Stronnictwo Ludowe stwierdziło, że ulgi, przyznane rolnikom w powyższych rozporządzeniach są niedostateczne. Dla sprecyzowania swego stanowiska Stronnictwo Ludowe wniosło do Sejmu cztery projekty ustaw, mających za zadanie zmianę wydanych rozporządzeń, przyczem aby ułatwić przyjęcie powyższych projektów, proponowane zmiany nie szły tak daleko jakby tego pragnęło Stronnictwo Ludowe. Wniesione projekty przewidywały zmiany rozporządzeń, dotyczących długów w Funduszu Obrotowym Reformy Rolnej, długów w Państwowym Banku Rolnym, długów w instytucjach kredytowych, jak spółdzielnie, komunalne kasy oszczędności itd., oraz długów w stosunku do osób prywatnych.

„Przepracowany" jednak Sejm nie miał czasu nawet na rozpatrzenie złożonych przez Stronnictwo Ludowe projektów.

Życie, jak już niejednokrotnie tak i w tym wypadku, stwierdziło słuszność naszego stanowiska i w dniu 30 września 1935 r. Prezydent Rzeczypospolitej zmienił dekretem część przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r.

Zmiany te dotyczą wyłącznie długów Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, długów w stosunku do Państwowego Banku Rolnego i długów w instytucjach kredytowych, chociaż i wyłączone długi powinny byłyby również otrzymać zwiększone ulgi. Lepiej jest odrazu uczynić życie rolnika znośnem, niż darzyć go od czasu do czasu pewnemi ulgami. Lekarstwo, które może nam pomóc, jeżeli przyjmiemy go łyżkę, nie ma większego znaczenia, gdy będziemy go przyjmować po kropli co parę miesięcy.

Najważniejszym przepisem dekretu, zmieniającego dawne rozporządzenie, jest zwolnienie rolników od spłacania rat od długów prywatnych do dnia 1 października 1938 r. Poprzednie rozporządzenie przewidywało płatność rat co pół roku, poczynając od 1 kwietnia 1935 roku. Powyższa ulga obejmuje wszystkie długi rolnicze, powstałe przed dniem 1 lipca 1932 r. z mocy samego prawa, to jest bez potrzeby składania podań do urzędu rozjemczego. Ulga ta obejmuje również i te długi, co do których urzędy rozjemcze orzekły inne warunki spłaty, jak również i te ulgi, co do których wierzyciel i dłużnik zgodzili się dobrowolnie na spłatę długów w innych terminach.

Dłużnik jest jednak obowiązany płacić 3 proc. w stosunku rocznym w ratach półrocznych, poczynając od 1 kwietnia 1935 r.

Odroczenie spłat długów prywatnych do 1 października 1938 r. należy u ać za ulgę poważną, która jednak w obecnem ujęciu może przynieść jednocześnie znaczne szkody niektórym rolnikom, a mianowicie tym, którzy mając chwilowo wolną gotówkę, pożyczyli ją innym rolnikom. Należałoby przewidzieć i rzeczywiście umożliwić odstępowanie przez rolników wierzytelności w stosunku do rolników instytucjom kredytowym, jak to naprz. uczyniono dla długów w spółdzielniach. Bez tego nie może być mowy o odbudowie kredytu na wsi.

W poprzedniem rozporządzeniu długi, wynikające z umów o rentę, wymowę i wymiar, nie podlegały ulgom, obecnie dekret Prezydenta stosuje ulgi również i do tych długów.

Odsetki prawne, przyznawane od dnia płatności długu do faktycznego jego uiszczenia lub do dnia przewidzianego w rozporządzeniu oddłużeniowem, które wynosiły 10 proc. w stosunku rocznym, zostały obniżone do 6 proc. w stosunku rocznym. Jeżeli dłużnik zapłacił odsetki w wysokości 10 proc., lub ich część, może obecnie żądać zaliczenia różnicy pomiędzy 10 a 6 proc. na poczet długu.

Zgodnie z poprzedniem rozporządzeniem dłużnik, który zaciągnął dług przed 1 lipca 1932 r. i płacił lichwiarskie odsetki, mógł się zwrócić do urzędu rozjemczego o obniżenie długu o taką kwotę, o jaką przepłacił lichwiarskich odsetek. Obecnie prawo to przysługuje każdemu dłużnikowi również w stosunku do długów, zaciągniętych po 1 lipca 1932 r., to jest do wszystkich długów bez żadnego ograniczenia terminem ich zaciągnięcia.

Według dawnego rozporządzenia długi z tytułu działów rodzinnych i spadkowych i z tytułu kupna gruntów mogą być obniżone przez urząd rozjemczy tylko w tych wypadkach, gdy powstały w czasie od 1 stycznia 1926 r. do dnia 1 lipca 1932 r. Obecnie z ulg powyższych będą mogły korzystać długi, powstałe od dnia 1 lipca 1932 r. Długi, wynikłe z kupna gruntów, powstałe do 1 lipca 1932 r., podlegają powyższym ulgom nawet i w tym wypadku, gdy następnie, to jest po 1 lipca 1932 r. poprzednio zawarta umowa została zmieniona.

Pozatem dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 września 1935 r. zmienia cały szereg innych przepisów rozporządzenia oddłużeniowego, które mają już jednak mniejsze znaczenie.

Niewątpliwie przeprowadzona obecnie zmiana rozporządzenia oddłużeniowego jest korzystną dla rolników, przedewszystkiem jednak dla większej własności.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. przewidywało ulgi o różnym zakresie w zależności od wielkości gruntów, posiadanych przez gospodarzy.

Ulgi z mocy samego prawa na podstawie dawnego rozporządzenia dotyczyły wyłącznie gospodarstw grup A i B, to jest gospodarstw nie większych od 500 ha i tylko w niektórych okręgach nie większych od 1000 ha. Obecnie zaś ulgi z mocy samego prawa dotyczą długów wszystkich gospodarstw, a więc i należących do grupy C, to jest posiadających i ponad 500, względnie 1000 hektarów.

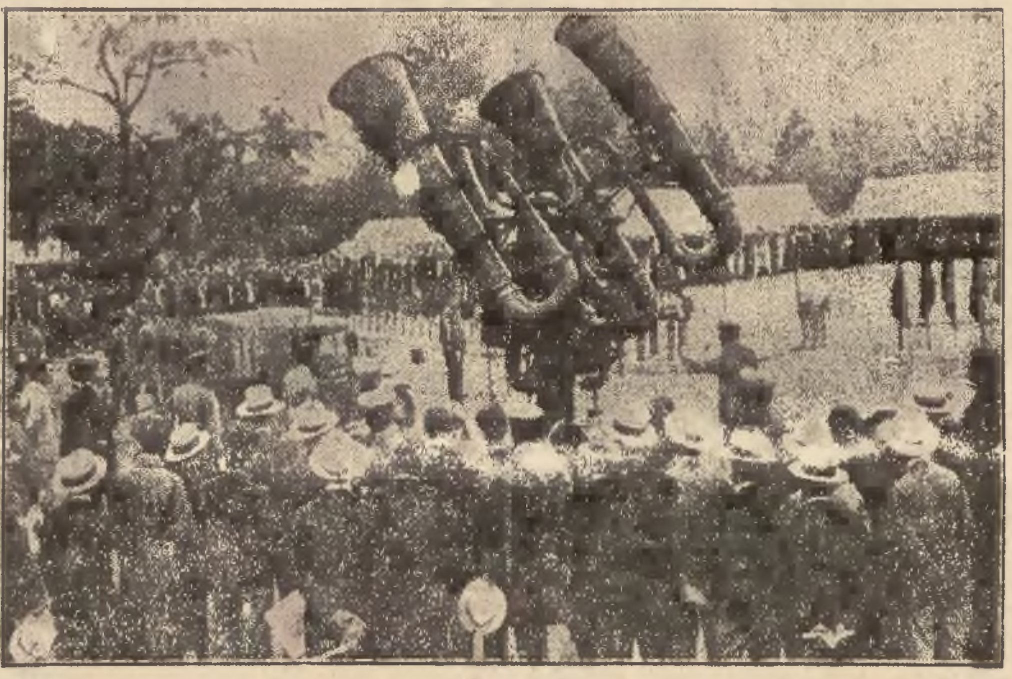
W myśl dawnego rozporządzenia urząd rozjemczy mógł przyznawać ulgi gospodarstwom grupy C o obszarze od 500 do 1000 hektarów tylko w tych wypadkach, gdy ich zadłużenie w stosunku do wartości ich majątku nie przewyższało 50 proc., dla gospodarstw od 1000 do 2000 ha, gdy zadłużenie nie przekraczało 30 proc. oraz dla gospodarstw o obszarze powyżej 2000 ha, gdy zadłużenie nie przewyższało 30 proc. Obecnie dla wszystkich gospodarstw grupy C ustalono jednolity przepis, a mianowicie zadłużenie nie przekraczające 50 proc. wartości majątku.

Ograniczenia większej własności w korzystaniu z ulg, przewidziane w rozporządzeniu z 24-go października 1934 r. miały na celu ułatwienie parcelacji większych obszarów. W tymże celu rozporządzenie oddłużeniowe przewidywało w szeregu wypadków możność przejęcia przez państwo gospodarstw większej własności. Rozszerzenie ulg oddłużeniowych dla większej własności, umacniając jej stanowisko, utrudni temsamem parcelację większych obszarów.

J. PIEKAŁKIEWICZ.

Żądamy

ukrócenia biurokracji, zwinięcia niekoniecznych urzędów i zredukowania policji, by zmniejszyć wydatki państwa.



Związek japońskich krawców ofiarował rządowi... przeciwlotniczy aparat podsłuchowy. Podarek ten, jak na krawców, jest conajmniej oryginalny.

Wychowawczy system... poleski

W „państwie" p. Kostka-Biernackiego

Zdawałoby się, że nie potrafimy się już niczemu dziwić, że zbyt już trudno otępiałą naszą wrażliwość poruszyć, że już nie da się nam czemś nieznanem jeszcze, niezwykłem zaimponować.

A jednak — proszę czytać tylko czasopisma nauczycielskie. Sensacyj napewno nie zbraknie.

Oto w sanacyjnym **„Głosie Nauczycielskim"** z 29 ub. m. znajdujemy artykuł-korespondencję pod znamiennym tytułem: „System poleski".

Chwila zastanowienia. Co to znaczy „poleski"? Województwo poleskie, stolica: Brześć nad Bugiem, władztwo wojewody Kostka-Biernackiego. Jesteśmy w domu. A zatem: „System poleski":

— ...nikt go Polsce nie obwieścił — stwierdza melancholijnie korespondent. — Stawał się w praktyce codziennego życia... **Fakty**, które mogły się wydawać odosobnionemi **wypadkami** nadużywania władzy... okazały się misternie rzeźbionemi **kółkami systemu,...** gdzie miast człowieka-wychowawcy znalazł się bezduszny automat, nakręcany do działania kluczem swej schorzałej ambicji, zdolnej do poniewierania godnością ludzką „każdego".

Cóż to za „kółka", co to za fakty? Słuchajmy:

„Zaczęło się od żądania koszarowych meldunków w czasie wizytacji, a kończyło się na stawianiu nauczycieli do kąta(?!) Zaczęło się od naigrawania z praw ustawowych nauczyciela, a kończyło się żądaniem, by nauczyciele gromadnie sami wnosili prośby o zwolnienie ich z zawodu. Zaczęło się od „besztania" nauczycieli przy dzieciach, a kończyło się

nocnemi wizytacjami szkół i mieszkań nauczycielskich.

Zaczęło się **od grożenia utratą kawałka chleba**, a kończyło się na wydawaniu setek ocen niedostatecznych, zwalnianiu ze stanowisk... **i przenoszeniu z miejsca na miejsce** na „własną prośbę", lub „ze względów organizacyjnych", lub „dla dobra szkoły".

Taki jest system działania. Okazuje się, że nie jest to system, pozbawiony pewnego rodzaju podstawowych wskazań teoretycznych, że ma on także **swoją filozofję**. Oto — ciągle według autora artykułu — jej wytyczne zasady:

„Jeden jest Bóg na niebie i jeden kurator na Polesiu, i jeden jego inspektor w powiecie, i nie będziesz miał innych bogów, bo chleba się pozbawisz. **Milcz więc i słuchaj.** Słuchaj i **nie miej wątpliwości nigdy,** ani **wtedy, gdy ci inspektor błędy ortograficzne, przez dzień popełnione** własnoręcznie **kartkami czystemi zalepiać każe,** ani wtedy, **gdy ci laurki imieninowe kuratorowi z gromadką dzieci zanosić każe, lub**

portret jego wywieszać i tydzień cały **wokół czynów kuratora wychowanie i nauczanie prowadzić każe.**

Nie miej wątpliwości **i wierz w potrzebę podrywania twego autorytetu wobec dzieci i wobec środowiska.** Nie miej wątpliwości, **iż czas twój, pieniądz są w całkowitej dyspozycji władzy, i ona jedynie władna jest ci wskazać, na co masz je zużyć.** Nie miej żadnych wątpliwości i słuchaj, słuchaj — a **przedewszystkiem milcz! Milczenie** bowiem jest najwyższą oznaką twego szacunku dla władzy. **Nie zmilczysz — nie jesteś wychowany państwowo, i**

biada ci, obywatelu „państwa poleskiego"...

Co na to — przedmioty władzy poleskiej, ofiary „poleskiego systemu", t. j. sami nauczyciele?

Ano: „Nic lub niewiele — stwierdza autor. I dodaje, tytułem wyjaśnienia: Wiedzą dobrze, co spotyka tych, którzy mówią."

Jedno tylko notuje „wyznanie szczere", ale powiada:

tak dla Polaka bolesne, że wolałbym zczeznąć... niż usłyszeć to, co w wolnej od lat 17 Polsce usłyszałem.

A oto co usłyszał:

„Kolego! Ja nie chcę mówić, jak jest, ja nie mogę. mam żonę i dzieci, a do emerytury daleko! Ale ja wam powiem tak ogólnie... Ja prawosławny, i choć jestem Polakiem, to mnie może za obcego, za Moskala uważają. To też ja nie mam pretensji do tego, co się dzieje. Ja wam jednak powiem, że gdy tu Moskale rządzili, to o tem, by tak obcy inspektor-Moskal mógł traktować nauczyciela-Polaka, jak dziś inspektor-Polak traktuje Polaka, nikt nawet i pomyśleć wtedy nie mógł".

A „jeśli już jest tak, jeśli już do tego doszło", mówi autor, to czas najwyższy odsłonić wszystkie, nieraz i o samych nauczycielach boleśnie świadczące fakty, ...„odsłonić wszystkie przejawy **rzeczywistości poleskiej**", by „stanęły przed nami, jako groźne przestrogi", ...bo inaczej — w szkołach naszych „będzie coprawda język polski, lecz zbraknie w nich ducha kultury polskiej".

Czy „przestrogi" dopiero? Czy raczej już — zawiadomienia? Czy można wogóle prawić o wolności polskiej, kulturze polskiej, systemie polskim, rzeczywistości polskiej tam, gdzie ma się do czynienia — mówiąc stylem sanacyjnego autora — z „państwem **poleskiem**", z „systemem **poleskim**", z „rzeczywistością **poleską**"? Żeby już nie powiedzieć — biorąc nazwę od stolicy tego tak przez autora nazwanego „państwa poleskiego" — z „systemem brzeskim", z „rzeczywistością brzeską"...

Toczy się głucha, nieustająca walka między Zachodem a Wschodem, między **rzeczywistością polską, a — „rzeczywistością poleską".**

Co zwycięży? **„Polonia".**

Otwarcie nowego roku akademickiego

W sobotę odbyło się otwarcie nowego roku akademickiego **na Uniwersytecie Jagiellońskim.** Po nabożeństwie w kościele akademickim św. Anny udali się profesorowie i młodzież do Collegium Novum, w którem zgromadzili się również przedstawiciele miejscowych władz, z wojewodą Raczkiewiczem na czele, młodzież akademicka oraz liczna publiczność. Po dłuższem przemówieniu rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego **prof. Mazlarskiego,** który przedstawił sprawozdanie za rok ub. dając wyraz zaniepokojeniu spowodu zmniejszenia się liczby młodzieży studjującej na U. J. oraz, że młodzież po ukończeniu szkoły nie znajduje pracy, wygłosił odczyt prof. Godlewski, na temat **„Młodzież i jej świat wewnętrzny".**

Jak to było z Abisynją w 1894 r.

Myliłby się ten, ktoby sądził, iż kwestja abisyńska istnieje dopiero od dzisiaj. Oto w r. 1894 zajmowała się już gorliwie Abisynją prasa i opinja francuska. Tego roku, w maju, rządy włoski i angielski zawarły umowę, dotyczącą Abisynji, a przyznającą Włochom prawa protektora w tym kraju. Rząd francuski zaprotestował wówczas energicznie przeciwko umowie, naruszającej interesy Francji. A w Temps'ie paryskim pisano tak:

„Włochy pretendują do objęcia protektoratu nad Abisynją niewiadomo z jakiej racji, albowiem nie mają one w tym kraju ani jednej faktorji, ani jednego rezydenta, nic, coby je uprawniało do wysunięcia podobnych pretensyj".

W konsekwencji swych wywodów dochodził „Temps" wówczas do wniosku, iż Włochy są „narzędziem posłusznem w ręku Anglji". Dzisiaj jest zupełnie inaczej. Nie zmieniło się tylko jedno: przedmiotem sporu jest ta sama Abisynja.

Religja i zabobony w Indjach

Olbrzymia część ludności hinduskiej, może około 80 proc., wiernie oddaje się praktykom, które na pierwszy rzut oka zdają się być zabobonami, w rzeczywistości zaś dyktowane są względami higjenicznemi; naodwrót inne, pozornie służące higjenie, są prawdziwie zabobonami. Klątwa, rzucona na tych, co jedzą mięso wołowe i krowie, chce te tak pożyteczne zwierzęta zachować dla pracy w polu, dalej jako siły pociągowe i zwierzęta domowego użytku, dające mleko. Woły i krowy byłyby już dawno znikły z powierzchni Indyj, gdyby tam wolno było jeść wołowinę, zwłaszcza, że Hindusom często dokuczają posuchy i głód. Poza tą racją ekonomiczną przemawia za zakazem wzgląd higjeniczny: mięso wołowe zbytnio ogrzewa krew i dlatego może w krajach tropikalnych łatwo stać się powodem ciężkich chorób, nawet trądu. Używanie mierzwy krowiej, którą Hindus pokrywa podłogę swego mieszkania, wydaje się urągać naszym pojęciom o higjenie. Tymczasem jest to środek dezynfekcyjny, zabijający mikroby. Indje są jednym z krajów, gdzie epidemje są bardzo liczne. Inną praktyką Hindusów jest picie wody z Gangesu, której przypisuje się siły magiczne. Uczeni stwierdzili, że woda ta naprawdę ma właściwości lecznicze i dlatego można ją pić bez obawy. Wody rzeki Dżamna posiadają niezliczoną ilość mikrobów, ale tam, gdzie Dżamna wpływa do Gangesu, mikroby są zabite. Takisamo zwyczaj polania wodą z Gangesu ziemi, na której spożywa się posiłek, jest podyktowany higjeną, choć Hindusi są przekonani, że woda ta ma moc nadprzyrodzoną.

Wiadomości ze świata

Belgja główną dostarczycielką broni i amunicji dla Abisynji

Wojna włosko-abisyńska poruszyła wszystkie fabryki broni i amunicji. Najbardziej jednak jej „korzystny“ wpływ odczuły fabryki belgijskie. które słyną z dobrej i taniej produkcji. Obecnie w Belgji wytworzyła się prawdziwa *konjunktura dla nielegalnego handlu bronią i amunicją.* Oczywiście dla handlu eksportowego, gdyż w Belgji nikt amunicji, czy broni nie kupuje, lecz ją tylko — *sprzedaje.*

Cały handel koncentruje się w Antwerpji, skąd okręty wywożą te rozmaite, śmiercionośne narzędzia we wszystkich kierunkach.

Inna rzecz, że wyrażenie „we wszystkich kierunkach“ jest nieco przesadne, gdyż zasadniczo istnieje obecnie jeden główny kierunek: Afryka Wschodnia.

Broń i amunicję starają się eksportować *niemal wszyscy.* Rozmaici boussinesmani, którym nie bardzo się dotychczas wiodło w interesach, właściciele kawiarń i hoteli, a nawet na liście szmugierów broni znajduje się *paru — rzeźników.*

Swoją drogą — rzeźnik, jako handlarz broni, nie jest znowu czemś tak *paradoksalnem.* Ostatecznie jego zawód ma zawsze do *czynienia z krwią.* Dotychczas ze zwierzęcą, a teraz z — ludzką.

Według oficjalnych statystyk, przez port w Antwerpji wywieziono na eksport broni, w ciągu ostatnich sześciu miesięcy, *zaledwie — za 1.175 funtów angielskich.* Ale według statystyki nieoficjalnej, eksport ten w rzeczywistości *wynosi grubo więcej, gdyż przeszło 100.000 funtów* (2.600.000 zł.). Naturalnie eksport ten wzrasta obecnie *z dnia na dzień.*

Korespondent londyńskiego „Daily Express" zainteresował się ostatnio tą sprawą i uzyskał wywiad z jednym z agentów pewnej fabryki broni i amunicji. Agent ten doniedawna jeszcze człowiek biedny i żyjący w długach, obecnie jest bogatym człowiekiem i posiada na najgłówniejszej ulicy w Antwerpji wspaniałe biuro, *luksusowo urządzone.*

— Jest to wprost niemożliwe. Przez samą Antwerpię wysłaliśmy w ostatnim miesiącu do *Dżibuti 60 miljonów sztuk naboi karabinowych, 200 ciężkich karabinów maszynowych, 400 ręcznych karabinów maszynowych,* 28 miljonów naboi *wysyłamy jutro.* Wprawdzie tych cyfr nie znajdzie pan oficjalnie w statystykach portu, niemniej jednak może mi pan wierzyć, że są one prawdziwe.

— Czy wysyłają panowie również broń do innych krajów?

— Oczywiście! Niedawno wysłaliśmy duży transport granatów ręcznych z gazem łzawiącym do Irlandji. Obecnie wykonujemy zamówienie Brazylji na dużą ilość karabinów maszynowych i dział rozmaitego kalibru, wartości miljona funtów szterlingów (26 milj. zł.). Ale, czy ten transport dojedzie do *Brazylji,* niewiadomo....

Handlarze antwerpijscy mają bowiem bardzo prosty sposób na uniknięcie kontroli celnej. Zamówienie broni naprzykład dla Abisynji nazywa się *oficjalnie zamówieniem dla zupełnie innego kraju,* nie myślącego wcale o żadnej wojnie. Następnie skrzynie, w których mieści się broń i amunicja, posiadają napisy takie jak np.: *„Fortepiany“, „Gramofony“, „Maszyny rolnicze“. i t. p.* W ten sposób unika się wszelkiego podejrzenia, jakoby to były jakieś śmiercionośne narzędzia, przeznaczone dla kraju prowadzącego wojnę.

Wysłano już wiele *„fortepianów“ do Abisynji,* aczkolwiek ogólnie wiadomo, że w tamtym klimacie, *żaden fortepian nie wytrzyma nawet miesiąca, gdyż później jest już niemożliwie rozstrojony.*

Władze są zasadniczo bezsilne. Czyż mogą one bowiem przeszkodzić naprzykład wysyłce fortepianów do Meksyku. Nawet, gdyby wiedziały, że to nie są fortepiany, lecz karabiny maszynowe? Oczywiście, że nie. Okręt bowiem wyjeżdża z portu *formalnie do Meksyku, lecz na pełnym morzu poprostu „skręca“ i płynie sobie spokojnie do Dżibuti.*

Pozatem handlarze broni biorą się jeszcze na inne sposoby. Naprzykład zamawiają broń we Francji. Ponieważ handel bronią między Francją a Belgją jest zupełnie dozwolony, taka broń nie podlega *żadnej kontroli. Płynie ona jednak do Abisynji.*

I na to niema rady. Tak długo bowiem, jak długo będą istnieć kraje, które prowadzą wojny, nie będzie mowy o jakiemś zmniejszeniu handlu bronią i amunicją.

Zresztą jeśli chodzi o Abisynję, to nawet sama sprawiedliwość wymaga, żeby kraj, który został napadnięty przez państwo silnie i uzbrojone aż po zęby, miał także możność obrony, przy pomocy broni i amunicji, zakupionej w krajach neutralnych. *(B. S.)*



Wszyscy narzekają na wojnę, tylko nie ja...!

Walka o władzę w Bułgarji

Spisek Walczewa w Sofji dalej żywo zajmuje jugosłowiańską opinję publiczną, która w związku z tem poświęca dużo uwagi stosunkom, panującym w Bułgarji. Belgradzka „Politika“ zamieściła onegdaj obszerny artykuł, który przedstawia tło, na którem wyrastała nieudała rewolucja Walczewa.

Zdaniem autora, rewolta była konsekwencją **jednomyślnego niezadowolenia szerokich warstw ludowych i gospodarczych.** Zwolennicy autorytatywnego reżimu drogą przewrotu, dnia 19 maja, dokonali swego rodzaju **rewolucji w polityce wewnętrznej i zagranicznej.** Ówczesny rząd wydał manifest **bez podpisu króla,** w którym oświadczono, że wyłączne prawo do rządzenia ma „elita intelektualna“. Zawieszony został parlament, stronnictwa polityczne rozwiązano, konstytucja wprawdzie nie została zniesiona, ale rząd nie przestrzegał jej postanowień. Drugi czynnik konstytucyjny nie został wprawdzie usunięty, ale w społeczeństwie przeważało zdanie: **„Car caruje, ale nie rządzi“.**

Zanim jednak rząd zdołał wcielić swe myśli w życie, **Kimon Georgjew** upadł, a na jego miejsce powołany został **general Zlatew.** Jego rząd, chociaż nie formalnie, to jednak praktycznie odsunął się od koncepcji z 19 maja, ale państwu nie dał nic nowego, prócz kilku nowych ministrów.

Następny rząd **Andrzeja Toszewa** w swym manifeście z 22 kwietnia oświadcza, że pozostaje wierny ideałom 19 maja, ale **twórców przewrotu 19 maja postawił pod dozór, a niektórych aresztował, innym polecił, aby opuścili kraj.** Niektóre postanowienia i zarządzenia rządu Georgjewa zostały zniesione. **Nie udało się jednak poprawić ani politycznych, ani gospodarczych stosunków. Rząd pod tym względem był bezsilny, ponieważ nie opierał się o żadną zorganizowaną siłę,** prócz pewnej części wojska. **Rząd nie mógł ani pod względem politycznym, ani pod względem gospodarczym uczynić kroku naprzód, ani się cofnąć.** Rząd Toszewa utrzymywał się tylko z dnia na dzień. To wszystko, a oprócz tego wzmagający się jeszcze kryzys gospodarczy, budziło **niezadowolenie.** Budżet wynosi przeszło 5 miljardów lewów rocznie. Przeszło połowę budżetu pochłaniają płace urzędników. Obywatele nie mogą płacić podatków, egzekucje na wsi nie dają wyników. Bułgarja przestała spłacać reparacje i długi, obecnie spłaca tylko kilkaset miljonów. Dawniej spłacała cały miljard. Corocznie spłaca coraz mniej, a nadejdzie chwila, kiedy przestanie płacić wogóle. Stosunki, jakie panują na wsi, są nie do opisania. Wieś jest zupełnie zadłużona. Oblicza się, że w Bułgarji, liczącej 6 miljonów ludności, 3 i trzy czwarte miljona mieszkańców jest zadłużonych. Mówi o tem statystyka z 1931, a od tego czasu stosunki pogorszyły się znacznie, tak, że obecnie **zadłużonych jest napewno 80 proc. ludności.**

Rolnikowi bułgarskiemu daje się we znaki olbrzymia różnica między cenami produktów rolnych a cenami produktów przemysłowych. W roku 1912 rolnik bułgarski sprzedał 100 kg. zboża za 16 lewów, za które mógł kupić 8 kg. przędzy. lub 26 kg. cukru. Obecnie sprzedaje 100 kg. zboża za 235 lewów, za które może kupić tylko 3 kg. przędzy, lub 10 kg. cukru.

W takich warunkach w państwie zapanowało **niezadowolenie, które wyzyskane zostało przez przywódców dawnych stronnictw.** Koła wojskowe szukały drogi wyjścia. W swych wysiłkach grupy wojskowe poczęły się wzajemnie ścierać. Dochodzi do walk. Jedną z takich walk były ostatnie wypadki w Bułgarji.

W oświadczeniu rządu bułgarskiego mówi się o nielegalnem przekroczeniu granicy przez organizatora spisku. Welczewa. „Politika“ zapytuje się, jak może być mowa o nielegalnem przekroczeniu granicy, jeżeli Welczew, przybywając do Jugosławji, wykazał się urzędowemi dokumentami. Welczew wcale się nie ukrywał, w Bułgarji wogóle nie był ścigany. O ile był podejrzany, rząd miał sposobność zwrócić na to uwagę, a tego nie uczynił. „Politika“ zastanawia się nad tem, czy za temi pogłoskami **nie ukrywa się ktoś trzeci,** któremu zależy na tem, aby stosunki między dwoma państwami bałkańskiemi nie układały się tak, jakby układać się powinny w interesie pokoju w tej części kontynentu europejskiego. Tego trzeciego nie trzeba oczywiście palcem wskazywać... **J. K**

Z Ligi Narodów

Uwaga całego świata zwrócona jest na teren wojny i obrady Ligi Narodów. Ale też w chwili, którą przeżywamy, zachodzą olbrzymiej miary zdarzenia, Europie grozi straszna wojna, jeżeli konfliktu włosko-abisyńskiego nie zdoła się ograniczyć do terenu Abisynji.

Liga Narodów potępiła Włochy, uznając je za napastnika. Od udziału w głosowaniu wstrzymały się Austrja i Węgry.

Jaki będzie skutek tej uchwały? Zapewne Liga Narodów przejdzie do sankcyj gospodarczych, jeżeli Włochy wojny nie zlikwidują. Porozumienie francusko-angielskie będzie podstawą wszelkich decyzyj w Lidze Narodów w stosunku do Włoch.

Przeciwko faszyzmowi

Tymczasem Włochy weszły w bardzo ciężkie położenie. Budżet jest deficytowy, trudności ekonomiczne wzrastają, a emigracja poruszyła niebo i ziemię, by skończyć z Mussolinim. Podobno i dynastja nie bardzo jest z dyktatury zadowolona i chętnieby się Mussoliniego pozbyła.

Komuniści i socjaliści puścili w ruch aparat propagandowy pod hasłem: „precz z faszyzmem“.

Z Mussolinim i dyktaturą włoską skończyć chciałaby także Anglja. Dlatego przedstawiciel Anglji Eden do rezolucji zgłoszonej w Lidze Narodów zgłosił poprawkę, idącą w tym kierunku, by nie obwiniano narodu włoskiego, lecz rząd włoski.

Mussolini zapewne czuje się niedobrze. Abisyńczycy okazali się trudniej do pokonania, aniżeli ogólnie sądzono. Dotąd Włosi doznali szeregu klęsk. Mussolini zaczął grę niebezpieczną, która może przekreślić nietylko faszyzm, ale także jego twórcę.

Przykład Włoch odstrasza narody. Coraz wyraźniej podnoszą się głosy, **że nie można powierzyć rządów jednostkom, gdyż to w sposób nieodpowiedzialny narażają na wojnę naród i państwo.**

Wybory Kłajpedzkie

Przy wyborach w Kłajpedzie decydujące zwycięstwo odniosła lista niemiecka.



Przywódca angielskiej Partji Pracy Lansbury ustąpił ze swego stanowiska opowiedziawszy się na kongresie partyjnym przeciwko sankcjom antywłoskim.



Król Jerzy II został przez Zgromadzenie Narodowe w Atenach powołany spowrotem na tron Grecji.

B. minister Matuszewski o położeniu chłopów

Zawzięta dyskusja w sprawie polityki skarbowej trwa w dalszym ciągu. W odpowiedzi na ataki lewicy sanacyjnej Matuszewski między innemi odpowiada:

„Próbujemy budować nietylko państwo, nawet naszą „kulturę" — na pańszczyźnie. Zmieniły się metody, rzecz została ta sama. Niema różnicy istotnej między batem, co pędził w pole, a taryfą celną, która każe rolnikowi taksamo siódmy pot z siebie wyciskać, aby zupę posolić. To on dźwiga na swych barkach kartelowe feudalne zamczyska."

A „drugim parjasem polskim" nazywa p. Matuszewski bezrobotnego robotnika w mieście. Tak — powiada — „trwać nie można". Niepodobna bez fundamentów dźwigać się ku górze.

Na to odpowiada Matuszewskiemu słusznie b. poseł Czapiński w „Robotniku":

„Tak, to są słuszne słowa. Wątpić tylko można, czy p. Matuszewski wyciągnie z tych słów konsekwencje — wszystkie. Konsekwencje polityczne i społeczne. Albowiem w słowo „pańszczyzna" wkłada treść tylko gospodarczą.

Chłop spada gospodarczo coraz niżej — poniżej wszelkiego miejskiego wyobrażenia. Zaczyna się (ponownie) jakiś wiek jaskiniowy, tylko że wówczas przynajmniej podatku nie trzeba było płacić. Jak wygląda chłop małopolski? jak — kresowy? Przypominamy, jak korespondentka poleska „Kur. Warsz." opisywała chłopa-„poleszuka", żywiącego się „gotowanemi roślinami błotnemi". Jak Jalu Kurek w swej głośnej powieści opisywał brudne mydliny, wędrujące z chaty do chaty, bo na mydło niema forsy. Jak p. Michałowski poisywał dzieci chłopskie rzeszowskiego powiatu — w większości chore na gruźlicę; w domu opału niema — i dziecko pakuje się na zimę do worka z sieczką.

Ostatnie lata były latami groźnego i gwałtownego upadku wsi. Wedle znanych naukowych badań puławskich, w r. 1933-34 w stosunku do r. 1928-29 chłop wrdawał; na odzież o 64,4 proc. mniej, na bieliznę do 57,3 proc. mniej, na obuwie o 61,1 proc., na meble i sprzęty o 82,6 proc. mniej, na lekarza i lekarstwa o 63,1 proc., **na kształcenie dzieci o 75,3 proc. mniej, na gazety, książkę i pocztę o 66,3 proc.** i na dokupno środków utrzymania o 60,4 proc. mniej.

Ta zniszczona wieś nieraz marzy — o więzieniu, jako o „ideale", bo tam ciepło i mniej-więcej niegłodno. Przypomina się wołyńska korespondencja w „Prosto z mostu": chłop-więzień wnosi podanie, aby mu przedłużono pobyt w więzieniu.

Cena (przeciętna) produktów rolnych spadła do jednej trzeciej. Czyli że na ten sam podatek trzeba sprzedać trzykrotnie więcej produktów. Ale jak to można uczynić, skoro małorolne gospodarstwo jest deficytowe bez podatku?"

Zbyt późno dostrzegają niektórzy ludzie z sanacji tragedję polskiej polityki gospodarczej, ale czy dobrowolnie zmieni sanacja ten stan rzeczy? Przecież ci, którzy rządzą, nędzy jej osobiście nie odczuwają, ich dochody miesięczne przekraczają kilkakrotnie dochód roczny chłopa polskiego.

By zrównać ceny, trzeba znieść kartele albo zmonopolizować obroty w produkcji rolnej i oznaczyć ceny ustawowe. To ostatnie jest trudne w naszych warunkach, a na rozwiązanie karteli sanacja się nie zdobędzie.

Dział gospodarczy

Z ZAGRANICY ZA MILJONY OWOCÓW, A W POLSCE NIE SADZIMY DRZEW OWOCOWYCH.

Polska jest zalewaną owocami i to nie tylko takiemi, które w Polsce nie rosną, ale i tymi, których powinniśmy mieć w bród. Przyczyną tego jest brak drzew owocowych. Na jedną osobę w Polsce wypada tylko ½ drzewa, podczas gdy w Niemczech i Czechosłowacji wypada 5 drzew. I tam, mimo, tak dużej różnicy z nami, produkcja nie pokrywa jeszcze całkowicie miejscowego zapotrzebowania.

W Polsce dotychczasowa produkcja zaspakaja wewnętrzną konsumcję tylko przez dwa miesiące rocznie. Przez 10 miesięcy musimy sprowadzać za drogie pieniądze owoce. O skutkach tego rodzaju polityki nie trzeba wiele pisać. Bije ona wszystkich. Planując obecnie zmianę kursu polityki agrarnej w Polsce — czynniki powołano do tego winne wziąć to zagadnienie dobrze pod rozwagę.

(P. A. A.)

WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE LICZY 90 PROC. GOSPODARSTW KARŁOWATYCH.

Na ogólną liczbę 314.000 gospodarstw w woj. krakowskiem jest drobnych gospodarstw do 2 ha. — 132.533, od 2 do 5 ha. — 114.129, od 5 do 10 ha. — 49.374. Razem do 10 ha. — 2296.036 gospodarstw. Od 10 do 20 ha. jest 14.830, ale ponieważ większość tych gospodarstw spowodu nieodpowiedniej jakości gleby w okolicach górskich i podgórskich jest o bardzo małej dochodowości, nawet w czasach normalnej konjunktury gospodarczej, należy je uważać jako karłowate. Z tych cyfr wynika, że województwo krakowskie liczy 90 proc. gospodarstw karłowatych.

(P. A. A.)

ROSNIE LICZBA CZŁONKÓW DOBROWOLNYCH ORGANIZACJI ROLNICZYCH.

Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych wykazało w roku 1934-35 poważny wzrost liczby członków. Liczba podpisanych deklaracyj przekroczyła 30.000. Składek wpłacono 186.500 złotych.

(P. A. A.)

ORGANIZACJA ZBYTU BARANINY.

W Małopolsce w Lesku (woj. lwowskie) staraniem Okręgowych Towarzystw Rolniczych odbyła się konferencja, mająca na celu organizację zbytu baraniny. Konferencja opracowała szczegółowy program tej akcji.

(P. A. A.)

234 ZABITYCH I 2199 RANNYCH NA DROGACH W POLSCE.

Wedle obliczeń Polskiego Czerwonego Krzyża, figurujących w specjalnem stoisku na Wystawie Drogowej w Warszawie, ilość wypadków jakie zdarzyły się w roku 1934 na drogach w Polsce, wynosi 2211. Zabitych było 234. Rannych 2199.

Należy zaznaczyć, że chodzi tu tylko o takie wypadki, których przyczyną była wadliwość drogi.

Budowa dobrych dróg w naszym kraju — staje się więc pilną koniecznością.

(P. A. A.)

WARTOŚĆ ROBÓT SZARWARKOWYCH NA 1 MIESZKAŃCA I NA 1 HA.

Na Wystawie Drogowej w Warszawie mieliśmy ciekawe wyliczenia wartości robót szarwarkowych, wypadających na 1 mieszkańca i na 1 ha. Wyliczenia wartości odnoszą się do robót, projektowanych na rok 1935-36 i w poszczególnych województwach przedstawiają się następująco:

Województwo:	Na 1 mieszkańca.	Na 1 ha.
Warszawskie	1,94	1,67
Łódzkie	2.02	2,16
Kieleckie	1,88	1,93
Lubelskie	2,04	1,54
Białostockie	2,94	1,40
Wileńskie	2,52	0,95
Nowogrodzkie	2,27	1,04
Poleskie	1,70	1,52
Wołyńskie	1,91	1,11
Krakowskie	0,97	1,16
Lwowskie	0,88	0,87
Stanisławowskie	0,99	0,86
Tarnopolskie	1,32	1,29

(P. A. A.)

POLSKA, POD WZGLĘDEM GĘSTOŚCI SIECI DRÓG KOŁOWYCH ZAJMUJE OSTATNIE MIEJSCE.

Prasa niemiecka, dając sprawozdanie z wystawy drogowej w Warszawie, wykazuje, że Polska spośród państw europejskich, pod względem gęstości sieci dróg kołowych zajmuje ostatnie miejsce, zajmując 17 miejsce. Gdy na 10.000 mieszkańkańców we Francji wypada 166,1 km., w Niemczech 42, to w Polsce tylko 15 km. szos. (PAA.)

DOKOŁA BUDOWY SPICHRZÓW ZBOŻOWYCH.

W związku z zamierzoną budową na terenie kraju spichrzów zbożowych — wszystkie Izby Rolnicze otrzymały 4-tygodniowy termin, po upływie którego mają przedstawić Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych dokładny plan, zawierający wysokość potrzebnych sum kredytowych, ilość, pojemność i rozmieszczenie spichrzów, kolejność w budowie i t. p. Prace tę wykonują Izby w porozumieniu ze Związkiem Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych.

(P. A. A.)

PIERWSZE POLSKIE KONSERWY DROBIARSKIE.

W odniesieniu do drobiu Polska eksportowała dotychczas tylko sztuki żywe lub bite, nie wywoziliśmy natomiast wcale konserw drobiarskich, na które właśnie istnieje zagranicą olbrzymie zapotrzebowanie. Nie handlowaliśmy tym artykułem z przyczyny bardzo prostej — w kraju nie było go.

Do wyrobu i eksportu konserw drobiarskich zabrała się dopiero pierwsza firma „Poldrob" w Warszawie. Istniejącą od roku 1890, była do tego niełatwego zadania o tyle słusznie powołaną, że w dziedzinie handlu i eksportu drobiu stanowi w Polsce jeden z najpoważniejszych czynników na tem polu.

J. K.

ŚRODEK NA MRÓWKI

Na mrówki w ogrodzie dobrym środkiem jest popiół drzewny. Pod drzewem opanowanem przez mrówki odkopać trochę ziemi i nasypać popiołu. Na półkach w śpiżarni popiół nie dopuszcza mrówek do słojów itp. W miejscu gdzie się zanęcą mrówki np. w kredensie — rozrzucić liście piołunu, a wyniosą się zaraz, bo nie znoszą tego zapachu.

JAK ZAPOBIEC PĘKANIU SKÓRY NA OBUWIU

Wygotować garść kory dębowej w takiej ilości wody, ażeby wyciąg był mocny i zacierać tem obuwie. Po wyschnięciu skóry smarować je wazliną lub olejem rycynowym, które wsiąka zupełnie, a potem wyszczotkować

ŚRODEK ODPĘDZAJĄCY KOMARY

Dokuczliwymi, a nawet często niebezpiecznemi owadami są komary; gryząc, wpuszczają do krwi zarazki chorobliwe, szczególnie zarazki malarji (rodzaj febry). Chronić się więc trzeba przed komarami, a szczególnie chorych okna zasłaniać przed wieczorem, by do mieszkania nie nalatywały. Dobrym środkiem odpędzającym komary jest obmycie twarzy i rąk octem. Komary octu nie znoszą. Nad łóżkiem dobrze jest powiesić w pobliżu głowy szmatkę lub gąbkę zmaczaną w occie.

TĘPIENIE MYSZY

Aby nie dopuścić myszy do sterty, należy zaraz po postawieniu obkopać ją rowkiem prostopadłym, głębokości około 25 cm. Na dnie rówka wkopujemy rury drenarskie (lub butelki z odtrąconą szyjką itp.) Myszy w dużych ilościach wpadają do rurek, skąd je codziennie należy wybierać. Bardzo pomocnemi w tępieniu myszy są zwierzęta, zwłaszcza sowy, niektóre gatunki jastrzębi i sokoły (myszołowy i pustułki) oraz łasice (w niektórych okolicach zwane łaskami).

CZYSZCZENIE SKÓRZANYCH RZECZY

Skórzane torebki, paski itp. czyszczą się dobrze kredą, rozrobioną z benzyną. Smaruje się tą masą skórę i zostawia aż wyschnie. Po kilku godzinach, gdy już sucha, oczyszcza się szczotką i naciera białkiem jaja.

SPADEK UBOJU ZWIERZĄT GOSPODARSKICH W POLSCE

Dane Małego Rocznika Statystycznego na rok 1935, wykazują, że ubój bydła rogatego w Polsce, łącznie z cielętami spadł ostatnio, tak pod względem ilości, jak również wagi. W roku 1932 zabito 3.788 tys. sztuk, w roku 1933 — 3.551, w roku 1934 — 3.185. W tem cieląt 2.231; 2.142; 2.076. Ubój w roku 1932 wyniósł 484 tys. ton żywej wagi, w roku 1933 460, w roku 1934 — 391, w tem cieląt: 88, 86, 86. Trzody chlewnej: w roku 1932 — 4.645 tys. sztuk, w roku 1933 — 4.195, w roku 1934 — 4.449. W tysiącach ton żywej wagi: rok 1932 — 535, 1933 — 493, 1934 — 548. Pod względem ilości sztuk notujemy spadek, natomiast pod względem wagi wzrost. Owce i kozy w roku 1932 — 542 tys. sztuk, w 1933 — 533, w 1934 — 606. Wagi: r. 1932 — 17 tys. ton, 1933 — 17, 1934 — 19. Konie: w roku 1932-33 — 8 tys. sztuk, 1934 — 6 tys. Wagi po 2 tys. ton w latach 192, 1933 i 1943.

JAKIE MIEJSCE ZAJĘŁA POLSKA W ZBIORACH WAŻNIEJSZYCH PRODUKTÓW

Mały Rocznik Statystyczny na rok 1935 podaje zestawienia obliczone wedle przeciętnych danych w latach 1929-33, dotyczące zbiorów najważniejszych ziemiopłodów. Obliczenia są podane w miljonach kwintali. Pierwsza cyfra podaje wysokość zbioru światowego. Pszenicy, której wysokość zbioru wynosiła 1.384 — w Polsce zebrano 20, z tem, że jesteśmy na 14 miejscu po Z. S. S. R. (229) Stanach Zjedn. (213), Kanadzie (96), Indjach (95), Francji (83), Włoszech (70), Argentynie (62), Australji (50), Niemczech (44), Hiszpanji (41), Rumunji (29), Jugosławji (23), Węgrzech (21). Żyta: — (474) my trzecie miejsce w sumie 66, po Z. S. S. R. (224), Niemczech (79). Jęczmienia (411), ósme miejsce w sumie 15, po Z. S. S. R. (64), Stanach Zjednoczonych (56), Niemczech (31), Indjach (24), Hiszpanji (23), Kanadzie (20), Rumunji (20). Owsa (644), szóste z 25, po Stanach Zjednoczonych (160), Z. S. S. R. (140), Niemczech (67), Kanadzie (53), Francji (49). Ziemniaków (2.031) — trzecie z 304, po Z. S. S. R. (444). Buraków cukrowych: (608) — szóste z 53, po Niemczech (107), Z. S. S. R. (96), Stanach Zjednoczonych (81), Francji (75), Czechosłowacji 49).

NISKIE CENY CHMIELU JUGOSŁOWIAŃSKIEGO.

Ceny chmielu jugosłowiańskiego zniżkują nadal i wahają się od 1.600 do 1.800 dynarów za 100 kg. W ostatnim tygodniu spadły o 200 dynarów, mimo dużej podaży. Z tego powodu panuje wielkie niezadowolenie między plantatorami. Liczą, że zjawienie się kupców ze Stanów Zjednoczonych wpłynie na zwiększenie cen.

(PAA.)

URODZAJ KUKURYDZY W JUGOSŁAWJI.

Tegoroczny urodzaj kukurydzy w Jugosławji wykazuje dość silny wzrost. W Banacie zwiększył się o 10 do 12 q, w Serbji z 2 do 5 q, w Braczce z 15 do 20 q. Natomiast w Banacie naddunajskim zbiory są o 60 proc. mniejsze. (PAA.)

ANGLJA NAWIĄZUJE KONTAKT HANDLOWY Z PAŃSTWAMI BAŁTYCKIEMI.

Na zaproszenie Izby Handlowej w Londynie wyjechała z końcem września delegacja estońskiej Izby Handlowo-Przemysłowej do Anglji. Równocześnie podobne zaproszenia zostały skierowane do innych państw bałtyckich. (PAA.)

Z Małopolski Wschodniej

Ziemia Podhajecka

POŻEGNALNA UCZTA, SAMOZWAŃCZY MÓWCA. — JAK GŁOSOWALI RUSINI. — KTO NIE PŁACI PODATKÓW. — SANACJA Z WIŚNIOWCZYKA.

Z powodu przeniesienia starosty Bogatkowskiego odbyła się w mieście duża uroczystość i wcale kosztowna. Poszczególnieni poddani złożyli po 15 zł. na ucztę i dali po jednej fotografji, ażeby przypadkiem o nich solenizant nie zapomniał. Nieśmiertelny kandydat na wójta, p. Kopecki przemawiał w imieniu organizacji społecznych, do czego nie miał prawa, **ponieważ oprócz siebie nikogo nie reprezentuje, w szczególności polscy chłopi nie mają z nim nic wspólnego, mimo że się im narzuca.**

Wsie ruskie, wbrew temu co pisze „Diło", głosowały bardzo słabo. Dajmy przykłady: w **Litwinowie** na 1.300 uprawnionych, głosowało tylko 225, w **Wołoszczyźnie** na 1.500, głosowało zaledwie 17, w **Wierzbowie** na 950 tylko 23, zaś w **Tylaczowie** na 640 głosowało 108. Podobny stosunek zachodził w całym powiecie. Dlatego posłowie undowscy nie mają prawa reprezentowania chłopów ruskich.

Mimo nędzy chłopi płacą podatki, natomiast obszarnicy zalegają. N. p. p. Zyborski, sanacyjny poseł, winien podatku około sto tysięcy zł. Mamy nadzieję, że teraz chyba będzie mógł zapłacić. Jakoś nie wypada, żeby tylko nędzarze płacili, i żeby wielcy dygnitarze wykręcali się od spełniania obowiązków obywatelskich.

W **Wiśniowczyku** zaszedł wypadek, który powinien być przestrogą dla chłopów. Na przynętę wciągnięto do miejscowego koła BBWR. Jana Świeżka, b. wójta i mianowano go zastępcą przewodniczącego, którym był „ziemianin" Żybowski. Z braku trzeciego kandydata na miejscu, sekretarzem na odległość 25 km. został Gruszecki, lustr. w Podhajcach. Widocznie chłop nie długo pasował do tego towarzystwa, zwłaszcza że chłopi mimo przynęty nie lgnęli do sanacji. Naraz ktoś oczernił Świeżka wobec władz, poszedł chłop do więzienia, i przesiedział się 7 tygodni. Na swoją obronę powołał 350 świadków. Sąd go uwolnił. Wprawdzie obronił Świeżka swój honor, ale stracił majątek wskutek kosztownego procesu. **Drogo zapłacił za sanacyjne koleżeństwo.**

Odpowiedzi Redakcji

WP. Jan Bator. — Numer 35 „Piasta" został skonfiskowany, dlatego prenumeratorzy nie otrzymali go.

WP. Adam Drąg. — Pieniądze nadeszły, legitymacji jednak nie wysłaliśmy, a to z tego powodu, że nie podał Pan na odwrotnej stronie, na co pieniądze są przeznaczone. Po otrzymaniu listu legitymacje wysłaliśmy. — W sprawie nabycia sztandaru gotowego lub materjału i wszelkich części należy zwracać się do firmy polskiej w Krakowie na adres: Kopaczyński Franciszek, sklep bronzowniczy i pracownia, Kraków, ul. Bracka 2. Ceny są dosyć przystępne. Nasze Koła tam kupują. — Legitymacji na kredyt nie możemy wysyłać, prosimy wpierw przesłać pieniądze. Blankiety wysyłamy.

WP. Kazimierz Wota. — Prosimy o sprawozdania z życia Koła i ruchu ludowego w okolicy. Bardzo chętnie zamieścimy. O p. N. prosimy napisać wprost od siebie uwagi i spostrzeżenia, bez powoływania się na głosy innych, bo to nie dla wszystkich jest zrozumiałe. Dlatego artykuł nie poszedł.

WP. Franciszek Kołodziej. — Wypowiedział Pan udział we wrześniu, jednak wypłata udziału mogłaby nastąpić dopiero po zamknięciu roku, gdyby się okazało, że niema strat, owszem są nadwyżki. Ponieważ jednak Bank Gospodarczy w Sokołowie zbankrutował przed zamknięciem jeszcze rachunków rocznych i okazało się z końcem roku, że straty są, muszą być pokryte przez udziałowców do wysokości udziałów. A więc i Pan, jako udziałowiec, musi płacić.

WP. Franciszek Czyszczoń. — Na podstawie tego, co Pan pisze, orzeczenie wójta było niesprawiedliwe. Sprawa nadawała się do skargi sądowej, ze względu jednak na to, że była to mała kwota, lepiej załatwić sprawę ugodowo, gdyż więcej wyniosłyby koszta sądowe. — Takich nadużyć wyborczych było wszędzie pełno, jednak i to nie pomogło, wynik więcej, niż kiepski.

WP. Bartłomiej Walczak. — Dekret taki ukazał się i zmiany, jakie wprowadza, były częściowo omówione już w zeszłym numerze „Piasta", a tak samo i w tym numerze jest artykuł, wyjaśniający obszernie postanowienia dekretu.

Drobny rolnik i ogrodnik

Zmiana paszy

W jesieni, w czasie rozpoczęcia omłotów zbożowych, kopania ziemniaków, wybierania z pól buraków, marchwi, brukwi, kapusty itp. ma się bydło u naszych gospodarzy bardzo dobrze. Za dnia pasie się na łąkach i pastwiskach poplonowych (koniczyna, seradela, lucerna), a po przypędzeniu do chlewa zadaje się mu tyle dodatkowej paszy, że jej zjeść nie jest w stanie i wiele drogocennej karmy idzie do gnoja. Wszak wszystkiego w bród, a liście z buraków i kapusty gniją. Tosamo ma się ze ściółką. W jesieni i na początku zimy bydło stoi w chlewach w słomie po same brzuchy, natomiast koło Wielkanocy, w kwietniu, maju i na przednówku — w gnoju i kale poza kostki.

Takie opatrywanie bydła i wogóle inwentarza jest jawnem marnotrawstwem i kto tak gospodarzy, musi ponosić niechybne straty.

Skutki tego rodzaju żywienia bydła późną jesienią bywają często bardzo przykre. Nieodpowiednio żywione krowy chudną, **ucinają z mlekiem**, chcąc zaś później doprowadzić do należytego stanu, podczas zimowego żywienia, trzeba im dawać więcej i mimo to udojów do właściwego poziomu już nie można podciągnąć.

Mając to wszystko na względzie, należałoby żywieniu bydła jesienią poświęcić więcej uwagi i starania. W tym przejściowym okresie jesiennym, poczynając od końca września zważać na ilość i jakość paszy, pozostałącej w polu dla bydła i odpowiednio do tego normować dodatki pasz objętościowych i soczystych w oborze, zwiększając je stopniowo z każdym dniem.

Na noc może być wskazana zakładka słomy pastewnej, rano zaś należy początkowo dawać potrochu buraków pastewnych oraz siana, koniczyny lub seradeli, a następnie dawki tych pasz zwiększać o tyle, by z dniem postawienia bydła na oborze, zadawane dawki odpowiadały normom zimowego żywienia.

Krowom, dającym znaczniejsze ilości mleka, oprócz paszy objętościowej i soczystej, w tym przejściowym okresie należałoby zadawać pasze treściwe, to znaczy otręby i kuch, normując dawki tych pasz wedle mleczności.

Kaczki Rouen'y

Rouen'y są najpopłatniejszem drobiem wodnem w gospodarstwie wielskiem. Kaczki Rouen'y są z upierzenia podobne kaczkom



Kaczka i kaczor.

dzikim i pod względem miesnym nie ustępują w niczem dużym angielskim aylesbury'om i białym pekińskim. Rouen'y wywodzą się z Normandji (Francja). Wyrośnięte osiągają wagę 4 i pół do 5 i pół kg., a półroczne młode do 3 kg. Kaczka znosi do roku 85 jaj w skarupinach jasno-żółtych, biało-zielonkawych, lub też oliwkowo-zielonych. Młode kaczęta dorastają szybko i w 7—8 tygodniu dojrzewają na rzeź.

We Francji, gdzie kaczki Rouen'y są rasą krajową, zostawia się do chowu jedynie sztuczki, odznaczające się długą budową tułowia, pełną, wypukłą piersią, silnie rozwiniętem podbrzuszem i szerokiemi plecami.

Chów kaczek nie jest zależny od wody, ale płynąca woda ułatwia wielce hodowlę. Kaczka znajduje bowiem w wodzie mnóstwo dodatkowego pożywienia. Natomiast w okresie rwania się i znoszenia jaj jest woda kaczkom koniecznie potrzebna, bo na wodzie kaczor pewniej zapładnia kaczki, a gąsior gęsi. Pierwsze, a również ostatnie znoszone jaja są z reguły niezapłodnione, to też do wylęgu nie warto ani jednych, ani drugich podsadzać.

Mylne jest zdanie, jakoby kaczka nie wysiadywała jaj. Lecz chcąc mieć wczesny przychówek, podsadzamy jaja kacze kwokom, dając pod jedną najwyżej 12 jaj kaczych.

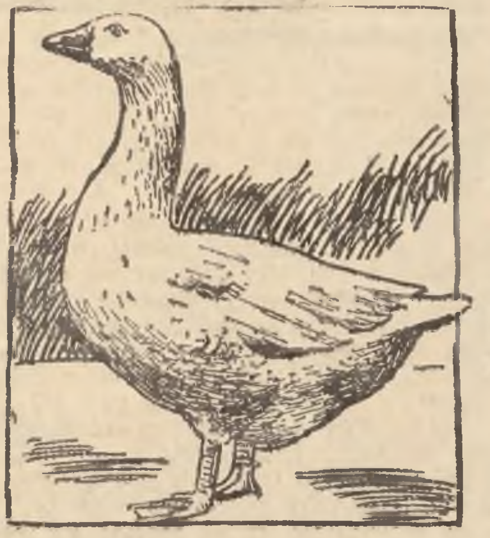
Gęś pomorska

Poza „emdeńską" i „tuluzką", należy gęś **pomorska** do najbardziej rozpowszechnionych odmian, hodowanych na większą skalę. **Gęś pomorska** jest przeważnie biała, ale są też siodłate.

Pożytki daje **gęś pomorska** duże, w każdym



Gęś.



Gąsior.

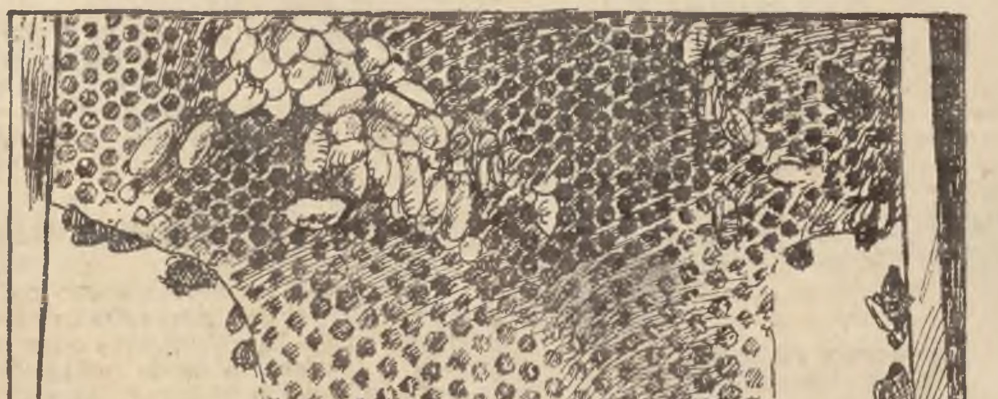
razie rentuje się jej chów lepiej, aniżeli hodowla gęsi „tuluzkiej", pochodzącej z Francji, gęsi „emdeńskiej", wyhodowanej przez hodowców angielskich, przez skrzyżowanie gęsi krajowej z tuluzką, albo też wprowadzanej obecnie do kraju gęsi „łabędziej". To też nasze gospodynie, chowające gęsi, powinnyby swój chów ulepszyć, sprowadzając dla swych krajowych gąsek, **gąsiora rasy pomorskiej**. Powinno to atoli nastąpić jeszcze w październiku lub najpóźniej w pierwszych dniach listopada, by sprowadzony gąsior przyzwyczaił się do stadka, a gęsi do niego. Licząc na dobrze zapłodnione jaja wylęgowe, dajemy trzem gęsiom jednego gąsiora.

Gęś pomorska powinnaby zajmować w naszej krajowej hodowli pierwsze miejsce, bo jest wytrzymała na klimat i zahartowana na zmiany powietrza. Hodowcy zaliczają gęś **pomorską** do cięższych gęsi mięsnych, bo wyrośnięta gęś dworowa osiąga wagę 5—8 kg., a utuczona 12—15 kg. Mięso ma delikatne i smalec biały. Gęś pomorska kluje wcześnie na początku wiosny i przy troskliwej opiece osiągają gąsięta w 8—10 tygodni dojrzałość rzeźnią, a temsamem dobre ceny na targach. Do pierwszego podskubku gąsięta rasy pomorskiej dojrzewają w 14 tygodniu, a następnie można je podskubywać co 7—8 tygodni. **Gęś pomorska** z wczesnych wylęgów daje w roku do półtora funta wybornego pierza i 150 gramów białego puchu.

Podzimowe uwagi dla pszczelarzy

Dbali pszczelarze już spewnością swoje roje na zimę podkarmili i ule do zazimowania przygotowali. Dopóki atoli ciepłe dni słoneczne nie ustąpią słocie i szarudze jesiennej, tak długo pszczoły wylatują na paszę i zapasy swoje powiększają, a matka czerwi dalej. Przed ostatecznem więc uporządkowaniem zimowego gniazda pnia dobrze postąpi pszczelarz, gdy jeszcze raz zbada całe wnętrze ula, zwłaszcza woszczyny z świeżym czerwiem.

Jajko, zniesione przez matkę, stoi na dnie komórki w pierwszym dniu prawie prostopadle, w drugim nachyla się, w trzecim kładzie się, nareszcie pęka i wychodzi gąsieniczka, którą robotnice karmią w miarę rozwoju poczwarki, zasklepiają jej komórkę i po kilkunastu dniach młoda pszczółka przekłuwa powłokę i przechodzi pod opiekę drugiej kategorji robotnic-pielęgniarek.



Woszczyna z czerwiem, zalęgiem i miodem.

Zdarzyć się mogą atoli wypadki, których niejeden pszczelarz nie może przewidzieć, bo nie zwraca na nie uwagi z tej prostej przyczyny, bo ani do związku nie należy, nie chodzi na zebrania i żadnej gazetki czy podręcznika o pszczelarstwie nie przeczyta. Ot! — gospodarzy — jak widział u swego dziadka lub posłyszał piąte przez dziesiąte od kolegów.

Jeśli rój jest był silny, matka-królowa młoda, pora ciepła, to robotnice zalewają wszystkie próżne komórki miodem; robotnice, budujące woszczynę, nie mogą nadążyć z pracą. Wiadomo, że matka znosi jajka tylko w próżne komórki, a robotnice zaś zlewają zebrany miód tylko w komórki niezajęte czerwiem. W takim razie idzie królowa-matka, dbała o siłę i rozwój pnia, z robotnicami w zawody wyścigowe, by jaknajwięcej komórek zająć czerwiem. Nie mając próżnych w dostatecznej ilości, składa jedno główne jajko na dno i pozatem opuszcza po bokach komórki jeszcze dwa lub trzy jajka dodatkowe, z których jednak żadna pszczółka się nie wylęgnie.

W takim wypadku należy takiemu zbyt żywotnemu rojowi podać kilka dalszych ramek z woszczyną zapasową.

Nieco inaczej należy patrzeć, gdy z czerwiu wylęgają się same trutnie. Zdarza się to wtedy, gdy matka jest zbyt stara i otrzymane „spermo" (nasień płynny) już spotrzebowała. Taka królowa-matka składa również po kilka jajek do jednej komórki, z których w najlepszym razie lęgną się same trutnie. Taką królowę należy czemprędzej usunąć i zastąpić młodą matką zapłodnioną, którą nabyć można u pszczelarzy, zajmujących się również hodowlą matek. — Patrz: „H o d o w l a m a t e k p s z c z e l i c h" dodatek z dnia 5, względnie 8 września.

Może się również zdarzyć, że sam pszczelarz, pracując przy roju, przez nieuwagę matkę zakatrupi. Rój bez matki nie może istnieć.

Wtedy wystąpią w roli matki-królowej kilka robotnic i zaczynają składać jajka. Mając zaś krótką odwłokę i nie będąc przez trutnia zapłodnione, lęgną się z jajek takich matek wyłącznie same trutnie. Taką matkę-trutówkę łatwo poznać, bo składa jajka po bokach komórek. I w tym wypadku jest taki rój bezwarunkowo skazany na zagładę, jeśli pszczelarz nie da mu młodej zapłodnionej matki.

Pozatem należy ule chronić w zimie przed myszami i pająkami (krzyżakami). Zaopatrzyć przeto wyloty uli siatkami drutowemi o oczkach tak dużych, by pszczoły mogły się swobodnie przeciskać. Ule należy również zabezpieczyć przed przemarznięciem i zawiejami śnieżnemi. Dobrze będzie je obstawić drobnikami z trzech stron, pozostawiając tylko frontową południową wolną.

Rak na jabłoni

Jeżeli rak wystąpi na drzewie w formie ostrej, to drzewo takie zwyczajnie jest stracone. Jeżeli pojawia się w formie przewlekłej, drzewo da się nieraz jeszcze długo utrzymać przy życiu i owocuje mimo choroby normalnie.

Rak ostry poznać można po tem, że w danem miejscu na pniu lub gałęzi kora przysycha i drewno pod nią zamiera, i to nieraz na znacznej przestrzeni. Na pierwszy rzut oka wygląda to tak, jak gdyby plama powstała z przemarznięcia. Zwyczajnie powstaje szereg miejsc chorych. Opadnięte gałęzie usychają szybko i drzewo zamiera. Wycinanie i smarowanie ran nic nie pomoże.

Rak przewlekły rozwija się powoli. Zaatakowane drzewo stara się zalać powstające rany i wytwarza wokoło nich charakterystyczne wałkowate zgrubienia. Czasem zgrubienia te przykrywają ranę, niby czapka i powstają niekształtne guzy. Rany wywołane przez raka przewlekłego należy smarować karbolineum sadowniczem lub wycinać je ostrym nożem, aż do drewna zdrowego i smarować maścią sadowniczą. Cząstki wycięte zbierać i palić.

Rak opada najczęściej drzewa z natury słabo odporne na tę chorobę, posadzone w ziemi mało wapiennej, nieprzewiewnej i silnie wilgotnej. Nadmiar nawozów azotowych, **podlewanie jabłoni nierozcieńczoną gnojówką bydlęcą**, może stać się również przyczyną pojawienia się raka.

Zasilanie ziemi wapnem rozlasowanem w jesieni, a solą potasową na wiosnę przyczynia się walnie do uodpornienia drzew jeszcze zdrowych i do leczenia chorych. Na miejscu, gdzie poprzednio jabłoń uschła wskutek raka, lepiej będzie nie sadzić znowu jabłoni, lecz inne drzewo owocowe.

Chów kóz górskich

Kozy górskie lubią suche pastwiska, porosłe drobną trawą i pachnącemi roślinkami, rosnącemi pomiędzy skalnemi urwiskami, po których zwinnie się uwijają i skrzętnie paszę wyszukują.

Mamy dwie odmiany kozy górskiej: bezrożną białą alpejską i brunatną harceńską.

Krainy podgórskie nadają się do hodowli kóz lepiej, niż płaskie równiny.

W każdym razie, jeśli ktoś zdecyduje się na chów kozy, to już raczej niech nałoży trochę więcej waluty i kupi sobie kozę rasową, pielęgnuje ją starannie, a wtedy nie będzie się spewnością złościł: — „że koza — bestyjka jest czarcią córką i za grzech nawet nie opłaci się jej chować".

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

W Rosji jest wszystko

za wyjątkiem rzeczy potrzebnych

Do niedrukowanych, lecz obiegających całą sowiecką Rosję dowcipnych powiedzeń należy charakteryzujące określenie wielkich domów towarowych moskiewskich t. zw. „Uniwermagów", przepełnionych wielkiemi ilościami gipsowych figurek Lenina i Stalina, oraz masą tandetnych, niepotrzebnych przedmiotów. O tych „Uniwermagach" mówi się, iż w nich jest **„wsio — kromie nużnowo"**. (Jest wszystko za wyjątkiem przedmiotów najpotrzebniejszych!...)

W „Wieczornej Moskwie" z dnia 22-go sierpnia żali się smętnie J. Bielski, iż w Sowietach istnieje wiele **„przedmiotów zapomnianych"**, których nigdzie kupić nie można, wskutek czego wyszły niemal całkowicie z użycia.

Z melancholją wspomina sowiecki felietonista o... **parasolu**, który stał się legendą współczesnego pokolenia. Parasola w „Uniwermagach" nie znajdziesz nigdzie, a skoro nastaje pora deszczów, każdemu obywatelowi sowieckiemu kapie za kołnierz. Deszcz i wilgoć niszczy odzież, z takim trudem zdobywaną na specjalne kartki.

Również znikły z powierzchni sowieckiej ziemi kapelusze i solidne futrzane przedwojenne czapki. Barchanowy kaszkiet zdobi sowieckie głowy, jako jedyne stosowne przybranie socjalistycznych, prawomyślnych głów.

Posiadanie **maszyny do pisania** jest krótkotrwałą rozkoszą, gdyż z chwilą zniszczenia **taśmy maszynowej** trzeba odstawić w kąt maszynę, bo nigdzie, za żadną bumagą, nie otrzyma się żadnej taśmy, niemożliwiej do zdobycia w sowieckim handlu.

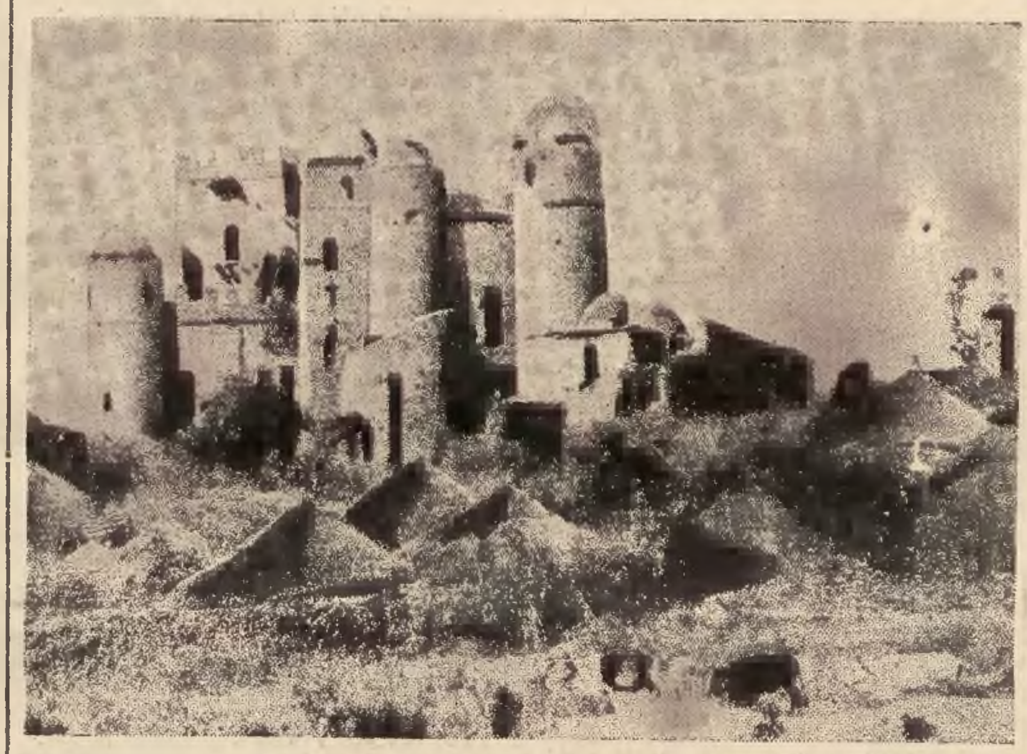
Również **guma do wycierania** znikła z piśmiennych magazynów, a zastępuje ją stary nóż żiletkowy.

Na Kremlu powiał obecnie nowy wiatr. Obywatele sowieccy mają się ubierać estetycznie. Otwarto liczne magazyny krawieckie i domy mody, w których najznakomitsi artyści projektują nowe modele strojów i wykwintnych toalet. Kołnierzyk nie oznacza już przynależności do wymordowanej nożem i głodem burżujskiej klasy. Nowa sowiecka, komisarska burżuazja chce tworzyć i przeżywać życie radosne. Napotyka jednak na pewne trudności w realizacji tego nowego programu. Do kołnierzyka potrzebna jest np. **spinka**. A tej nie znajdzie się w moskiewskich „Uniwermagach" i dzielnicowych magazynach. Pojawiły się wprawdzie przez jakiś czas spinki do koszuli. Wycisnęły na szyjach elegantów jakieś brudne piętna i rozleciały się po kilku dniach, a nowych nie można dostać w żadnym magazynie. I jak tu stać się elegantem?...

Najgorzej przedstawia się sprawa ze **szczotkami do zębów**, co referuje tow. K. Świrski w leningradzkiej „Prawdzie" z 22 sierpnia. Rejonowe drogerje Leningradu otrzymują obecnie przydział 50 szczoteczek do zębów miesięcznie. Amatorów jednak na szczoteczki do zębów jest trochę więcej!...

K. Świrski dowiadywał się w samym „Lenżocie" o wyrób tych szczoteczek! Po długich badaniach okazało się, iż w Leningradzie, w fabryce „Lenżotu", sprowadzono najnowsze maszyny do wyrobu szczoteczek do zębów. Fabryka miała wypuścić 1.120.000 sztuk w pierwszym roku pracy. Wykonała jednak tylko 186.000 sztuk. Naczelnik techniczny fabryki „Utilpromissojuza", Lejzorowicz Eisenberg, oświadczył, iż spowodu braku surowców, jak celuloidu i szczeciny, fabryka uruchamiana bywa jedynie kilka razy w miesiącu.

Okazało się, iż w kraju tym pozakładano liczne fabryki, uposażono je nawet w najlepsze narzędzia produkcji, lecz najpotrzebniejszych przedmiotów dla stworzenia tak szumnie reklamowanego „szczęśliwego życia komunistycznego" jak niema, tak niema!



Typowy abisyński zamek książęcy w prowincji Amhara, zbudowany w stylu sudańskim.



Abisyński następca tronu książę Asfu objął dowództwo nad armją w Desje. Obok księcia Asfu siedzi jego młodszy brat, książę Harraru.

Przez 2.500 lat było 620 rewolucji

Na Międzynarodowym Kongresie Socjologicznym, który niedawno odbywał się w Brukseli, nadzwyczaj ciekawy referat wygłosił znany socjolog rosyjski P. A. Sorokin, obecny profesor uniwersytetu w Harwardzie w Stanach Zjednoczonych.

Profesor Sorokin wybrał na temat swego referatu ciekawy problem **ruchów rewolucyjnych** — temat, mało dotychczas opracowany, rozpatrując przebieg wszystkich zaburzeń wewnętrznych państwa, ich charakteru i związku z wojnami. Pracę swą oparł prof. Sorokin na niezwykle szerokich podstawach. Dla opracowania referatu trzeba było dużo prac przygotowawczych, trzeba było przestudjować **1.620 wielkich rewolucyj**, anarchij, zaburzeń, które miały miejsce w okresie lat 2525, t. j. od 600 r. przed Nar. Chr. do r. 1925.

Podstawowe zasady, ilustrowane przykładami z historji, możnaby schematycznie przedstawić w następujący sposób:

Powstanie jest zjawiskiem, które się stale powtarza, lecz nie jako zjawisko perjodyczne. Jedno powstanie wypada przeciętnie na każdych 12 lat (Najczęściej co 5 lat, najrzadziej co 17 lat). Najwięcej zaburzeń było w stuleciu VIII, XIII, XIV i XIX, ale ostatni tercjał XIX stulecia był spokojny. W XX wieku niepokoje stały się częstsze i na większą skalę. **Przez cały okres 2525 lat wszystkie powstania we wszystkich krajach posiadały te same własności** (żywiołowość, fanatyzm, okrucieństwo) **bez większych różnic w charakterze.**

Podstawowy związek między rewolucjami, a wojnami nie dał się skonstatować. Zaburzenia wewnętrzno-państwowe nie są ani ich wstępem, ani ich konsekwencją. Nie znajdują się w ścisłej zależności od politycznego reżimu, ani od przyczyn gospodarczych, ani od wychowania narodowego, lecz w pierwszym rzędzie od **bezwzględności systemu państwowego i od uświadomienia społecznego.**

W państwie zjednoczonem, o narodzie zespolonym, nigdy ruch żaden nie nabierze większych wymiarów, ale, o ile kraj znajduje się w stadjum przekształceń lub w procesie rozkładu moralnego, ruch wewnętrzny może przybrać olbrzymie wymiary.

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwana jest praca prof. P. A. Sorokina, która ma wyjść z druku w najbliższym czasie. Narazie Międzynarodowy Instytut Socjologiczny, oceniając zasługi prof. Sorokina, mianował go swym prezesem.

Kim jest Ras Seyum

Ras Seyum, dowódca armji abisyńskiej, która broni frontu północnego, wspominany jest niezwykle często w komunikatach wojennych. Adua, Adigrat, Aksum — nazwy trzech miast związane są z imieniem Rasa, który zarządził ich obronę wbrew jakoby dyspozycjom otrzymanym z Addis-Abeby. Ras Seyum zalicza się do rzędu nielicznych Abisyńczyków, którzy zwiedzali Europę. Przed paru laty odbył on dłuższą podróż, która zaprowadziła go do Anglji, Francji, Hiszpanji. Po śmierci królowej Zauditu ras Seyum prowadził różne intrygi, aby utorować sobie drogę do tronu, ale ubiegł go ras Taffari, obecny cesarz. To też ras Seyum uprawiał stale fronde w swej prowincji Tigre i sabotował wytrwale dekrety Negusa. Wybuch wojny i inwazja Włochów skłoniły go do zsolidaryzowania się z rządem i z cesarzem, do poddania swej dość licznej armji naczelnemu dowództwu. Ojciec rasa Seyuma odznaczył się w roku 1896 w bitwie z Włochami pod Aduą.

Lindbergh planuje przelot nad Pacyfikiem

Największy aeroplan, jaki skonstruowano w U. S. A., na zamówienie płk. Lindbergha, wystartował do lotu próbnego nad Baltimore. Aparat nazwany „China Clipper" mieści 38 pasażerów i 5 ludzi załogi. Próbny lot udał się zupełnie przy pełnej obsadzie samolotu. Nowy aparat waży 35 ton, a motory jego rozwijają moc 3.200 km. Pierwszy lot z Kalifornji do Chin odbędzie się w tym jeszcze roku, a Lindbergh będzie pilotował aparatem.

Prądy Bałtyku

Koło brzegów otwartego Bałtyku u brzegów polskich można stwierdzić, że prąd morski, wywołany przez wiatry, znajduje się już w odległości jednego kilometra od plaży.

Butelki próbne, wyrzucane koło przylądka Rozewskiego, po upływie jednej doby wyławiane były już koło wioski rybackiej Chałup na Helu, płynęły więc z szybkością średnią około sześć dziesiątych kilometra na godzinę. Inne butelki próbne wyławiano po wrzuceniu koło przylądka Rozewskiego na mierzei wiślanej pod brzegami gdańskiemi. Butelki płynęły więc z prądem wzdłuż całej mierzei Helskiej i po okrążeniu maczugowatej części półwyspu koło Helu, wyrzucone zostały pod Gdańskiem. Niektóre butelki na przepłynięcie tego odcinka potrzebowały pięciu do sześciu dni.



Przemówienie generała de Bono do wojsk szturmowych przed rozpoczęciem natarcia na Aduę i Adigrat.

ANTONI MARCZYŃSKI
W DŻUNGLACH BIRMY
Powieść egzotyczna

1)

PROLOG.

Powoli, jak przed rozpoczęciem bardzo nastrojowego widowiska, podnosiła się kurtyna mroku, odsłaniając olbrzymią scenę. Jej ruchome, szybko rozsuwające się kulisy tworzył w zachodniej stronie cień zwyciężonej nocy, a we wschodniej liljowe mgły, przeźroczysta zasłona wyspy, pokrytej dżunglą. Niesamowicie czarny był ów podzwrotnikowy las na tle wykwitającej poza nim jutrzenki, która z chaosu ciemności utoczyła wyniosłą kopułę niebios, i przylutowała ją do stalowej płyty oceanu. Tam zaś, gdzie rozpoczęło się to spajanie, morze i niebo rozżarzyły się do białości, a długi łuk widnokręgu zasypała kaskada cudnych, seledynowych iskier.

Przy takiej dekoracji stary parowiec „Orissa", odbywający ten sam rejs od niepamiętnych lat, czyli „pospolity tramwaj", mówiąc stylem marynarzy, wyglądał zdaleka, jak legendarny okręt-widmo. Potęgowała to romantyczne złudzenie cisza, bowiem tego dnia nietrwały podbój świata przez Ormuzda dokonywał się pośród grobowego milczenia żywiołów. Południowy monsun zboczył snać z drogi, może zabłądził w mrokach nocy, rącze szkwały goniły się gdzieśtam dokoła Cejlonu, a zupełny brak martwej fali świadczył, iż od kilku dni Zatoka Bengalska nie miała uczciwego sztormu. Dzięki temu powierzchnia morza wygładziła się zupełnie, stała się ogromnem, kolistem, lekko narazie zamglonem zwierciadłem; po jego średnicy szła właśnie maleńka mrówka, „Orissa", okręt o wyporności ośmiastu tysięcy tonn.

Na statku, prócz cząstki załogi, odrabiającej swoją wachtę, wszyscy jeszcze spali; pasażerowie 1-szej klasy w wygodnych, przewiewnych kabinach, w gorszych na rufie ci z 2-giej, a tłum kolorowych poprostu na przednim pokładzie, który obecnie aż do złudzenia przypominał pobojowisko. Bo leżeli ci Hindusi, Chińczycy, Malaje pokotem wzdłuż burt, na lukach i wszędzie, przeraźliwie chudzi, brudni, obdarci, skurczeni, z nogami podwiniętemi, z zaciśniętemi pięściami, z twarzą wykrzywioną jakby z bólu, czy z przerażenia. Przedziwnie byli w tem podobni do gromady głodnych demonstrantów, których codopiero nakarmił ołowiem kulomiot.

Czyjś głośniejszy jęk obudził pasażera, śpiącego na szkockim pledzie, rozciągniętym niemal u stóp fokmasztu, z głową opartą na kosztownej walizie. Był to przystojny, rasowy młodzieniec, Hindus, ubrany z ową niedbałą elegancją, jaka cechuje ludzi, którzy biedy nie zaznali nigdy. Jego widoczna zamożność odbijała od otoczenia, lecz stokroć więcej raził tutaj jego europejski strój.

Młodzieniec ów przedewszystkiem spojrzał prosto wgórę, a stwierdziwszy, że już świta, powstał, szczelniej otulił się płaszczem-raglanem i rozpoczął pochód ku prawej burcie, przeskakując przez śpiących współpasażerów. Nie było to zadaniem łatwem, ani miłem; niektórzy bowiem, okryci białemi prześcieradłami aż po czubek głowy, wyglądali na nieboszczyków, spowitych w całun, inni, jeczeli głucho, jak gdyby nawet we śnie dręczyła ich zmora niedoli, a gdzieniegdzie znów leżeli w tak zwartych grupach, że musiał ich okrążać i przez to oddalać się ponownie od celu swojej wędrówki. Wkońcu pojął, iż choćby dotarł do burty, nie znajdzie tam miejsca dla siebie, zaczem skierował się ku prawostronnej schodni. Na jej stromych stopniach nie nocował nikt.



o dziwo! choć dopiero u samego ich szczytu majaczyła tabliczka, przypominająca srogim napisem, że dalej wstęp wzbroniony. Dalej zaczynało się tabu, to jest mocarstwo pasażerów 1-szej klasy i luksusowych kabin.

Właśnie wtedy, gdy młodzieniec wspiął się do połowy wysokości schodków, dżungla stanęła w ogniu. Pomarańczowy brzeżek wachlarza zorzy, wiszący nad zalesioną wyspą, nagle spąsowiał, pons równie szybko przeszedł w cynober, cynober w szkarłat krwi, która rozlała się po niebie szeroką strugą. A poniżej płonął las. Prześwietlony nawylot reflektorami czerwonego słońca, nie wyglądał już, jak ciemna, bezkształtna masa, ale jak dziwaczna świątynia ogarnięta pożarem. Wrażenie to zwiększał ruch statku i pierwsze podmuchy wiatru. Dzięki nim puszcza ożyła. Zadygotały smukłe minarety drzew kanarowych, wystrzelających wysoko ponad gmach lasu. Maurytańskie bramy powietrznych korzeni figowców wy konywały pozorny półobrót. Rozhuśtały się ogromne żyrandole kwiatów, zawieszone na ljanach. Zafalowały u szczytów gałęzie, wyciągnięte błagalnie ku niebu, niby ręce oszalałych od grozy ludzi, którym ogień odciął drogę od zbawczych schodów. Tylko proste pnie palm ani drgnęły; choć czarne dla patrzących z okrętu, więc jakby zwęglone, stały te dumne kolumny nadal pionowo, podtrzymując płonący dach dżungli i łuną skrwawione niebiosa.

Był to widok tak niewypowiedzianie piękny, że młodzieńca, opartego o poręcz schodni, nie zdziwiło ani trochę głośne — Ooooch!

Zaciekawiło go natomiast, kto wydał ów okrzyk szczerego zachwytu, skoro na przednim pokładzie wszystko wciąż jeszcze spało. Rozglądając się dokoła, skolei zadarł głowę do góry i o piętro wyżej ujrzał dziewczynę, której nigdy dotychczas nie zauważył na statku. Wprawdzie chiński mur dzielił go od pasażerów 1-szej klasy, lecz po trzytygodniowej wspólnej podróży, po gromadnem zwiedzaniu Port Saidu, Adenu i Colombo, znał ich wszystkich z widzenia. Wszystkich, oprócz tej „miedzianowłosej". Tak nazwał w myśli nową nieznajomą, bowiem tym szczegółem jej urody, który naprzód wpadł mu w oko, były bujne, tycjanowskie włosy, jak miedź błyszczące w słońcu.

A słońce właśnie wynurzało się z puszczy, objętej pożogą, od której zajęło się ćwierć nieba. Wynurzało się stopniowo tak, jak gdyby ktoś wiózł po równi pochyłej o łagodnym spadku, aż wreszcie dotarło do małego wgłębienia w fasadzie puszczy; strzegły tego tronu dwie ravenale, których korony, z liści, podobnemi do strusich piór, tworzą ogromne, płaskie wachlarze. Wówczas purpurowy płaszcz spłynął z królewskich ramion i snop oślepiających, szczerozłotych promieni trysnął na świat.

Młodzieniec wzdrygnął się nagle. Wstrząsnęła nim myśl, że ludzkość zawsze rozpoczyna swój dzień i kończy pod znakiem barwy złotej i szkarłatnej, jak krew. Czy więc taniec tych dwóch pięknych, a przeklętych kolorów o wschodzie i zachodzie słońca nie jest tragicznym symbolem? Lub, co gorsza, jawnem szyderstwem bogów z ludzkich ułomności? Toć przecież do rozlewu krwi najczęściej doprowadza chciwość, żądza złota! Toć najbogatszą, najłatwiejsza do eksploatowania kopalnią złota jest cudza krew! Największe fortuny wyrosły z dostaw wojennych! Zaczątkiem potęgi państw kolonjalnych od czasów Fernanda Corteza były krwawe podboje! A dzisiaj...

Krótki, ostry krzyk przeciął te rozmyślania. Nie ulegało wątpliwości, że krzyknęła miedzianowłosa pasażerka, lecz dlaczego? Co ją przeraziło? Tak, przeraziło! W jej głosie zawibrowała przedewszystkiem trwoga.

Zaciekawiony, znów podniósł głowę, spojrzał. Dziewczyna stała tam, gdzie przedtem, w prawym rogu wyższego pokładu, ale nie spoglądała już na malowniczą wyspę Sagar, ani na ocean grający tęczą barw. Obecnie patrzała wdół na kolorowych pasażerów, śpiących w pełnym rynsztunku swej nędzy. Czyżby wśród nich dostrzegła jakiegoś wroga, lub jakąś odrażającą maszkarę? Nie! Jej wzrok nie był utkwiony w jednym punkcie, lecz ślizgał się szybko po całym przednim pokładzie tam i napowrót, wzdłuż i wszerz, a na jej bladej twarzyczce malowała się wciąż straszliwa groza. Co, u licha?!

Po krótkiem wahaniu przemówił do niej, w możliwie najdelikatniejszej formie, zapytał o przyczynę dziwnego zachowania się. Nie odrzekła nic. Spojrzała nań przelotnie, potem zakryła twarz dłońmi i wybuchła płaczem. Dopiero wtedy, gdy podniosła ręce, zauważył na jej ramieniu czarną opaskę z krepy. Wiedział, iż to u białych oznacza żałobę i wydało mu się, że już zrozumiał, dlaczego nie widywał tej pasażerki na pokładach, ani w portach, dlaczego szukała tu dziś samotności i czemu łkała obecnie.

W tem ostatniem przypuszczeniu omylił się jednak, zapomniał widać o jej okrzyku, o spojrzeniach, z których wyzierała groza, granicząca niemal z obłędem. Zgoła inny był powód głębokiego wstrząsu, lecz jaki, to miało dla młodego Hindusa pozostać tajemnicą przez długie, długie lata.

Właśnie dla niego, niestety,

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nadużycia skarbowe w Olkuszu

14 bm. w Olkuszu na sesji wyjazdowej Sądu Okr. rozpocznie się sensacyjny proces o nadużycia. Czterech urzędników miejscowego urzędu skarbowego **Marjan Grad** z Olkusza, sekwestratorzy **Stanisław Janas i Józef Sokołowski,** oraz kierownik egzekucji **Jakób Murzyński, przywłaszczyli sobie sumę ponad 100 tys. zł.**

Akt oskarżenia zawierający 100 stron pisma maszynowego zarzuca Gradowi przywłaszczenie 20 tys. zł. przez **fałszywe księgowanie.** Sekwestratorzy przywłaszczyli sobie reszty ze ściąganych podatków. Murzyńskiemu akt oskarżenia zarzuca tolerowanie nadużyć, o których wiedział. Powołano na rozprawę, która potrwa około tygodnia 110 świadków.

Proces budzi ogromne zainteresowanie. Przewodniczyć będzie sedzia Czapliński, oskarżać prok. Bułhnda. Nadużycia trwały od 1930 r. i mogły być dokonywane z braku należytej kontroli.

Przez cały rok siedział niewinnie

W ub. roku we wrześniu dokonano w nocy napadu w **Radogoszczy,** w powiecie dąbrowskim na dom kupca **Seewalda.** Kupiec, obudziwszy się, rzucił się w pogoń za uciekającymi złodziejami i jednego zdołał schwytać. Drugi złodziej dał wówczas **trzy strzały z rewolweru** i zranił w nogę żonę Seewalda. Obaj złodzieje zdołali zbiec. Jako podejrzanego o udział w napadzie aresztowano **Wład. Seternusa,** liczącego lat 21. Seewald oświadczył, że Seternus brał udział w napadzie. Na tej podstawie **skazano Seternusa na rok więzienia.** Seternus, nigdy dotąd niekarany, czując się niewinnym, **wniósł apelację.**

W czasie czwartkowej rozprawy w Sądzie Apel. w Krakowie na ławie oskarżonych zasiadł obok Seternusa znany złodziej, **Piotr Wójcik,** skazany za różne kradzieże na 4 lata więzienia. W czasie rozprawy okazało się, że na Seewalda dokonał napadu **Wójcik razem z drugim złodziejem Dykasem.**

Sąd uniewinnił Seternusa, który **niewinnie przesiedział przeszło rok w więzieniu.**

Sztygar - żebrakiem

W Bielsku o posadę dozorcy domowego ubiegało się [illegible] kandydatów i wreszcie otrzymał to stanowisko **bezrobotny... inżynier.** Na Piaskach w szkole policyjnej prawieże na każdym kursie byli ludzie z uniwersyteckiem **wykształceniem,** którzy w rozmowie wyrażali radość, że mają pracę.

Podobnych przykładów możnaby przytoczyć setki, a nawet tysiące, jednak wypadek, jaki zauważono przed dwoma dniami w Będzinie nawet w dzisiejszych czasach niema sobie równego. Do pewnego sklepu przyszedł **mężczyzna w średnim wieku,** w wytartem i pobrudzonem ubraniu, prosząc o jałmużnę. Inteligentny wygląd żebraka oraz sposób wyrażania się, dowodziły, że jest to człowiek z wyższej sfery. Przypuszczenie to okazało się trafne, bo, zapytany, kim jest i skąd, odpowiedział, że **pracował na kop. Jowisz w Wojkowicach Kom. w charakterze sztygara,** stamtąd przeniesiono go do cementowni, a potem zredukowano. Robił wysiłki, celem znalezienia pracy, jednak daremnie. Chwilowo **pracował jako robotnik,** jednak i tej pracy obecnie zabrakło dla niego. Wkońcu, nie mając innego wyjścia, zmuszony był [illegible] ka on obecnie w Domu Noclegowym w Będzinie.



Pokój do Mussoliniego: — Czy rzeczywiście ten but tak pana cśnie...?

(„Politiken". Kopenhaga.)

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

ZATWIERDZONE ZARZĄDY POWIATOWE S. L.

Naczelny Komitet Wykonawczy S. L. na posiedzeniu w dniu 5-go października br. zatwierdził następujące Zarządy Powiatowe:

1) Zarząd Powiatowy S. L. w Tarnowie, wybrany dnia 19 lipca br.
2) Zarząd Powiatowy S. L. w Lubartowie, wybrany 21 lipca br.
3) Zarząd Powiatowy S. L. w Makowie Podhalańskim, wybrany 10 lutego br.
4) Zarząd Powiatowy S. L. w Lipnie, wybrany 15 września br.

Sekretarjat Naczelny S. L.

PORADY PRAWNE I SEKRETARJATY.

Warszawa. Sekretarjat Naczelny S. L. mieści się przy ul. Chmielnej nr. 110 w Warszawie. Czynny codziennie od 9-tej do 16-tej. Telefon Nr. 297-30.

BACZNOŚĆ POWIAT MIELECKI!

W dniu 3 listopada br. o godz. 13-tej w Rzędzinowicach odbędzie się Nadzwyczajny Zjazd Powiatowy Stronnictwa Ludowego z powiatu mieleckiego, na który, ze względu na ważność obrad, powinni przybyć wszyscy członkowie Zarządów Kół Ludowych. Program będzie podany na miejscu. Prosimy zabrać ze sobą legitymacje członkowskie.

ZA ZARZĄD:
Władysław **Starzyk**, prezes.
St. **Midura**, sekretarz.

UWAGA POWIAT NISKO!

Dnia 27 października br. o godz. 1 -tej przed południem odbędzie się w sali Domu Robotniczego w Nisku Zjazd Powiatowy Stronnictwa Ludowego z powiatu niżańskiego, na który zapraszam wszystkich członków Zarządu powiatowego, Komisji Rewizyjnej i Zarządy wszystkich Kół Ludowych. Proszę o liczne przybycie ze względu na ważność obrad i uchwał Zjazdu. Zabrać ze sobą legitymacje członkowskie.

Drąg Adam, prezes.

UWAGA POWIAT MAKOWSKI!

Dnia 20 października br. o godz. 10-tej rano, w domu p. Kosmana Emila w Makowie odbędzie się Zjazd powiatowy S. L., na były powiat makowski. Ze względu na ważność obrad Zjazdu i wybór delegata na Kongres do Warszawy, powinny na Zjazd przybyć prezydja wszystkich Kół ludowych w powiecie. Program Zjazdu będzie podany na miejscu. Zabrać ze sobą legitymacje.

ZA ZARZĄD POWIATOWY:
Wł. **Jopek**, prezes.

ARESZTOWANIE DZIAŁACZA LUDOWEGO.

W dniu 11 października aresztowano p. Stanisława Jopka, prezesa Koła Stronnictwa Ludowego w Białej koło Makowa. P. Jopek należy do najruchliwszych działaczy w okolicy.

ZJAZD POWIATOWY S. L. W MYŚLENICKIEM.

W niedzielę, dnia 27 października br. odbędzie się w Myślenicach w mieszkaniu p. Franciszka Syrka — Zjazd powiatowy S. L. Udział w Zjeździe powinni wziąć członkowie prezydjum Kół ludowych z całego powiatu myślenickiego. Początek o godzinie 10-tej przed południem.

ZA ZARZĄD POW. S. L.:
Franciszek **Syrek**, prezes.
Pałka, sekretarz.

Król cyganów Michał Kwiek pobił swych dwuch poddanych

Na stacji pogotowia ratunkowego w Krakowie zgłosili się mocno pokiereszowani dwaj Cyganie, **Iwan Chorbasz**, liczący 55 lat i **Grzegorz Kwiek**, liczący 44 lata. Pierwszy miał **ranę ciętą na czole**, drugi — obrzęk policzka, obrzęk powiek **itp.** Jak zeznali, uraczył ich w ten sposób ich własny król, **Michał Kwiek**. Król Cyganów miał zażądać daniny w postaci beczki piwa, poddani odmówili. Król, rozgniewany, **chwycił za sztylet i wynikła bójka**. Obaj Cyganie byli podchmieleni, to też niewiadomo, czy ich opowiadania odpowiadają prawdzie. Niewątpliwie tło bójki ustali policja, w której ręce przekazano obu pobitych Cyganów.

Kącik radjowy

CO PRZYNIESIE WSI SŁUCHAWKA, CZY GŁOŚNIK RADJOWY W NIEDZIELĘ, DNIA 20 PAŹDZIERNIKA.

W niedzielę, dnia 20 października o godz. 9.03 odczytnt zostanie niedzielna „Gazetka Rolnicza" w opracowaniu p. Stanisława Jagiełły.

„We własnym domu, czy na własnych śmieciach?" — oto tytuł pogadanki, którą usłyszymy o godz. 15-ej po południu. Dr. Marcin Kacprzak, znany już słuchaczom radja z szeregu pogadanek higjenicznych, tem razem mówić będzie o zdrowiu chaty wiejskiej, o wpływie „schludnego", jak zwykliśmy określać, domu mieszkalnego na stan psychiczny jego mieszkańca. O ile w miastach, w ostatnich zwłaszcza latach, dzięki budowie nowoczesnych domków o wzorowych, choć skromnie urządzonych wnętrzach inteligent, czy robotnik znajduje warunki przyjemnego wypoczynku po pracy, o tyle na wsi, w wielu okolicach naszego kraju, stan izb mieszkalnych pozostawia wiele do życzenia. Mieszkanie wieśniaka często niewiele odbiega od prastarych chat dymnych, a brak światła i powietrza cechuje naogół prawie wszystkie izby na wsi. Z omawianej pogadanki dr. Kacprzaka nie trudno będzie znaleźć praktyczne sposoby lepszego i zdrowszego urządzenia mieszkania na wsi.

O godz. 15.25 p. Stanisław Wiśniewski w „Przeglądzie rynków produktów rolnych" scharakteryzuje handel ważniejszemi produktami rolnemi oraz wypowie swe uwagi o podaży i popycie artykułów rolnych za ub. tydzień sprawozdawczy.

Trzecią pogadankę wygłosi p. Wincenty Gortat, gospodarz małorolny z Góry Bałdrzychowskiej, pow. łęczyckiego, p. t.: „Może być lepiej i taniej". Pogadankę tę o godz. 15.45 transmitować będą wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja. Parę lat temu wiele mówiono o podniesieniu produkcji rolnej, aby nie tylko zaspokoić potrzeby spożycia wewnętrznego, ale rozwinąć wywóz naszych płodów rolnych zagranicę, nie wiele natomiast myślano o należytym zorganizowaniu handlu rolniczego. Brak odpowiednich placówek gospodarczych, które zajęłyby się należytą organizacją zbytu, w znacznym stopniu przyczynił się do spadku cen ważniejszych płodów rolnych, powodując wielkie zubożenie rolników. Na ten temat obok naszych wybitnych ekonomistów wypowiadają się również sami rolnicy, wśród których nie brak rozsądnych głosów gospodarzy małorolnych, do których zaliczyć należy p. Gortata.

SADOWNICTWO NA WOŁYNIE.

Na ten ciekawy temat wypowie się w dniu 23 października (środa) o godz. 19-ej inż. Błaszczyk. Sadownictwo w Polsce musi odegrać dużą rolę. Gdy ziemi dla wszystkich nie starczy, można będzie jeszcze uzyskać dochód z drzew owocowych, posadzonych na roli. Musimy się więc zapoznać z treścią tej ciekawej pogadanki.

MŁODZI — 24 PAŹDZIERNIKA RADJO MÓWI DO WAS!

Inż. Kobyliński mówić będzie przez radio, w dniu 24 października (czwartek), o godz. 19-ej. Sama zapowiedź wystarczy, aby wszyscy młodzi na wsi znaleźli się przy słuchawkach i głośnikach.

CO PISZE PRASA ROLNICZA W KRAJU I ZAGRANICĄ.

Tygodniowe sprawozdanie na ten temat wypowie w sobotę, dnia 26 października p. Sawicki o godz. 7 wieczorem.

SKRZYNKA ROLNICZA I WIADOMOŚCI ROLNICZE.

Inż. Tarkowski odpowie na skierowane zapytania w poniedziałek, 21 października i 25 października. Wiadomości rolnicze będą podane w dniu 22 października. Początek tych audycyj o godz. 7 wieczorem.

POLSKIE RYBOŁÓSTWO MORSKIE W OSTATNICH LATACH.

Znany radjosłuchaczom ze swych świetnych pogadanek przyrodniczych prof. dr. Michał Siedlecki, mówić będzie na temat rybołóstwa morskiego w Polsce. Jest to temat bardzo ciekawy i aktualny, jak wszystko co wiąże się z naszem nowem, a tak dobrze rozwijającem się życiem morskiem. Pogadanka p. t.: „Polskie rybołóstwo morskie w ostatnich latach", nadana zostanie dn. 21 października o godz. 17.45.

JAK POWSTAJE FILM RYSUNKOWY?

Filmy rysunkowy ma wielu miłośników. Zaśmiewamy się z przygód Mickey Mause i Trzech świnek, świetnych karykaturek, grających jak prawdziwi artyści. Interesuje nas, jak powstaje taki film, nagrany nie przez ludzi, a świetnie narysowane figurki. Amatorzy filmu rysunkowego dowiedzą się ciekawych rzeczy z odczytu dr. Jerzego Baumgartena p. t.: „Film rysunkowy" z cyklu „Wielkie i małe wynalazki", który [illegible] zostanie dnia 22 października o godz. 17-ej.

JAK NALEŻY MAGLOWAĆ I PRASOWAĆ.

Prace związane z praniem i prasowaniem bielizny są uciążliwe i trudne. Wiele gospodyn napewno chętnie wysłucha praktycznych rad i wskazówek, jakich udzieli im p. Irena Lisińska w swej pogadance dla kobiet p. t.: „Maglowanie i prasowanie bielizny" dn. 23 października o godz. 12.15.

DYSKUTUJEMY.

W związku z rozpoczęciem cyklu odczytów dyskusyjnych p. t.: „Dyskutujemy", który napewno wzbudzi wielkie zainteresowanie wśród radjosłuchaczy, warto się zastanowić nad tem, czem jest dyskusja i czy umiemy dyskutować tak, aby nasza wymiana zdań nie była chaotyczną i aby dała uczestnikom największe zadowolenie. Wszyscy, którzy chcą wziąć udział w radjowych grupach dyskusyjnych powinni odczytu prof. Władysława Witwickiego p. t.: „Co to jest dyskusja i jak ją trzeba prowadzić??" w dniu 23 października o godz. 17-ej.

JAK EUROPA PODBIJAŁA AFRYKĘ?

Drugi odczyt z cyklu „Podbój Afryki przez Europę" w opracowaniu prof. Jana Dąbrowskiego zapozna nas z historją kolonizacji angielskiej i francuskiej na terytorjach afrykańskich. Odczyt ten p. t.: „Kolonje angielskie i francuskie w Afryce" nadany zostanie dnia 24 października o godz. 17-ej.

POLSKA WYSTAWA PŁYWAJĄCA NA DALEKIM WSCHODZIE.

W reportażu p. t.: „Polska wystawa pływająca na Dalekim Wschodzie" inż. Ludwika Schmoraka omawia ogólne założenie tej ciekawej imprezy. Dalszych szczegółów dowiemy się z dwu kolejnych reportaży: „Polska wystawa pływająca w Japonji" dn. 26 października o godz. 17-ej.

„GŁAZ GRANICZNY".

Emil Zegadłowicz, poeta, dramaturg, powieściopisarz, esseista i tłumacz — ma w swoim nierównym, aż nazbyt licznym dorobku kilka tęgich dzieł scenicznych. Do najbardziej zwartych należy „Głaz graniczny", wystawiony swego czasu w „Reducie" i kilka innych teatrach. Odczuwamy wpływy Wyspiańskiego i Rostworowskiego. Rzecz dzieje się wśród Górali i przemytników; opiewa niezależność złotów duchownych i swobodę życia w naturze. Utwór o głębokiem podłożu religijnem i pięknych wartościach poetyckich. Fragment usłyszymy z Poznania w niedzielę, dnia 20 października o godz. 13.00 w opracowaniu krytyka i poety Zenona Kosidowskiego.

„BIALI I CZARNI" — Z ŻYCIA MURZYNÓW.

Odczytanie fragmentu z książki Jerzego Giżyckiego „Biali i czarni" p. t.: „Pan komisarz Mikołajew". Znany znakomity podróżnik Jerzy Giżycki, jak nikt inny, przedstawił nam życie i obyczaje murzynów z Afryki francuskiej. Jeden z epizodów charakterystycznych usłyszymy w niedzielnej recytacji prozy dnia 20 października o godz. 14-ej.

WESELE HUCULSKIE.

W ramach audycji szkolnej dla dzieci starszych nadana będzie audycja słowno-muzyczna p. t.: „Wesele Huculskie" w opracowaniu Edwarda Szymańskiego i Władysława Macury. Barwny opis obrzędu weselnego, stroju — pieśni i muzyka weselna złożą się na zajmującą całość i pozwolą dziatwie z różnych dzielnic kraju przyjrzeć się nieco bliżej, wciąż jeszcze mało znanemu życiu górali huculskich w piątek, 20 października o godz. 12.15.

„GOŚCIE".

Odczytanie, opowiadanie Kazimierza Truchanowskiego p. t.: „Goście". Będzie to opowiadanie z lat dziecinnych, w których autor jako dojrzały człowiek uświadamia swoje przeżycia z dziedzińctwa. Usłyszymy to opowiadanie w sobotę, dnia 26 października o godz. 15-ej.

WIECZÓR LITERACKI Z WILNA.

Wieczór literacki, nadany z Wilna, poświęcony będzie okresowi życia Słowackiego, spędzonego przez poetę w stolicy Gedymina. Prof. Konrad Górski, jeden z najlepszych prelegentów radjowych, znany krytyk scharakteryzuje tę epokę życia wieszcza. Audycja będzie ubarwiona fragmentami z dzieł poety, odnoszących się do tego czasu jego życia. Usłyszymy więc urywki „Godziny Myśli" i „Pamiętnika Kordjana" w poniedziałek, dnia 21 października o godz. 21 m. 30.

BOGACTWO ŚLĄSKA.

„Kilof bije — węgiel pryska". Pod powyższym tytułem nadana będzie pogadanka dla dzieci starszych o Górnym Śląsku. Pogadankę wygłosi Henryk Ładosz, zaznajamiając młodociane audytorjum z bogactwami Śląska, z najważniejszemi ośrodkami przemysłowemi, a przedewszystkiem z ludem i piękną gwarą śląską. Audycję urozmaica liczne piosenki i tańce śląskie w opr. Władysława Macury we środę, dnia 23 października o godz. 14-ej.

RADJOWY KONKURS NA PIEŚNI LUDOWE.

Ogłoszony swego czasu przez Polskie Radjo konkurs na zbieranie niewydanych drukiem pieśni ludowych przyniósł już ciekawy materjał w postaci prawie 500 pieśni. Specjalnie uproszona przez Polskie Radjo komisja najwybitniejszych specjalistów z dziedziny etnografji zbada autentyczność nadesłanych materjałów, poczem część z nich wejdzie w skład stałego repertuaru Polskiego Radja. Prawdopodobnie zebrany przez słuchaczy Radja materjał pozwoli na uzupełnienie istniejących obecnie u nas zbiorów pieśni ludowych.

POLSKIE RADJO LICZY TYLKO 406.411 ABONENTÓW — JEST TO STANOWCZO ZA MAŁO.

W dniu 1 września Polskie Radjo miało 406.441 abonentów, co w porównaniu z ubiegłym miesiącem stanowi wzrost o trzy tysiące.

Jest rzeczą charakterystyczną, że przyrost abonentów Radja zaczął się w tym roku już w sierpniu, podczas gdy w innych latach wzrost wykazywał dopiero miesiąc październik i listopad, oraz, że ogólna cyfra abonentów Polskiego Radja podczas wszystkich miesięcy letnich przekraczało zawsze 400.000.

Pewna stabilizacja ilości abonentów w Polsce daje się zaobserwować po raz pierwszy dopiero w tym roku.

KONCERT Z POLSKI NA CAŁĄ EUROPĘ.

Dnia 3 grudnia r. b. Polskie Radjo nada na wszystkie rozgłośnie europejskie specjalny koncert muzyki polskiej, na który złożą się utwory Karłowicza, Chopina, Moniuszki i Szymanowskiego.

JAKIE ODBIORNIKI PRODUKUJE SIĘ W POLSCE.

Polskie Radjo zwróciło się do szeregu wytwórni odbiorników w Polsce z ankietą, która ma na celu ustalenie możliwej pełnej i dokładnej listy produkcji polskich odbiorników.

Po uzyskaniu odpowiedzi lista ta będzie opublikowana i stanowić będzie pewnego rodzaju przewodnik dla kupujących, który pozwoli im wybrać najodpowiedniejszy dla siebie odbiornik.

ZEGAR, KTÓRY UŁATWIA SŁUCHANIE RADJA.

W handlu ukazał się specjalnej konstrukcji zegar, który połączony z aparatem radjowym, samoczynnie otwiera i zamyka głośnik w żądanej godzinie.

Zegar ten pozwala na słuchanie radja według pewnego wyboru w ustalonych porzednio godzinach.

UTWORY KOMPOZYTORÓW POLSKICH OFIAROWANE RADJOFONJI AMERYKAŃSKIEJ.

Statek „Piłsudski", który wyruszył w pierwszą podróż do Ameryki, powiózł od Polskiego Radja dla radjofonji amerykańskiej N. B. C. podarunek w postaci kilkunastu utworów kompozytorów polskich. Utwory te włączone będą do bibljoteki muzycznej towarzystwa radjofonicznego National Broadcasting Company, które odczuwa brak dzieł kompozytorów polskich. Wysłano utwory Karłowicza, Moniuszki i Noskowskiego.

LICZBA WIEJSKICH ABONENTÓW RADJA ROŚNIE, LECZ WOLNO JESZCZE.

Jak wiadomo, rozporządzeniem Ministerstwa Poczt i Telegrafów, obniżona została opłata abonamentowa za korzystanie z radja dla pewnej kategorji ludności rolniczej.

Obniżka abonamentu radjowego dla wsi wywołała, zwłaszcza w województwach centralnych Polski, żywe zainteresowanie się radjem wśród tych warstw społeczeństwa, które dotychczas z audycyj radjowych nie korzystały.

Ponieważ równocześnie z obniżką abonamentu radjowego wyprodukowano tani detektorowy odbiornik wiejski „Echo", liczba słuchaczy wiejskich Polskiego Radja wzrasta z miesiąca na miesiąc.

W dniu 1 sierpnia Polskie Radio posiadało już prawie 50.000 abonentów wiejskich, którzy płacą za słuchanie radja miesięcznie 1 zł. Należy przypuszczać, że w miesiącach zimowych, które dla wsi są specjalnie dogodną porą słuchania radja, liczba abonentów na wsi wzrośnie jeszcze bardziej.

CZY WIECIE, ŻE...

— Radjo w Rumunji nadaje w każdą niedzielę specjalną audycje, w której poszczególne ministerstwa kolejno ogłaszają swe rozporządzenia.

— Stacja radjowa w Palestynie pracować będzie na tej samej fali, na jakiej pracuje angielska stacja North Regional.

— Radjo angielskie wypłaciło w ubiegłym roku około stu tysięcy funtów tantjem autorskich.

— Wystawę radjową w Berlinie zwiedziło około pół miljona osób, w tem cudzoziemców było około 60.000.

— W Stanach Zjednoczonych teksty reklamowe zajmują w programach radjowych 25 proc. czasu. Oczywiście, że są grubo płatne.

— Anglji skonstruowano specjalny odbiornik dla niewidomych. Posiada on skalę z wypukłemi nazwami stacyj, dzięki czemu nazwy ich można odczytywać dotykiem.

— Anglja wyeksportowała w ostatnich miesiącach do Afganistanu 3.500 aparatów radjowych.

O utworzenie bibljoteki i archiwum ludowego

Fundacja Dom Ludowy „Wisła" przystępuje do stworzenia bibljoteki i archiwum ludowego w gmachu Fundacji. Kuratorjum, sprawujące opiekę nad tą Fundacją — w osobach b. posła i b. ministra Franciszka Wójcika, b. posła Stanisława Szczepańskiego i b. konsula Wojciecha Marchwickiego — postanowiło ową rzecz prowadzić w tym duchu, by zdolano nagromadzić jaknajwiększą ilość dzieł, świadczących o kulturze ludowej, o jej żywotności w przeszłości, w teraźniejszości i o tem wszystkiem, co będzie stanowić podwalinę nowym dziejom ludowym. W dziełach bibljotecznych i archiwalnych ma się spotykać zwierciadło duszy chłopskiej, mają się znajdować dowody jego walki, nietylko o byt materjalny, ale dowody myśli narodowej, dowody wyciągania rąk do obrony Ojczyzny i Ojczyzny ukochania.

Przez lata XX wieku dokonali chłopi polscy więcej, aniżeli przez inne wieki. **Należałoby zgromadzić we Fundacji „Wisła" wszystko, co się tyczy chłopskiej myśli i chłopskiego wyczynu.** Należałoby przekazać to następnym pokoleniom ludowym do naśladowania w pietyzmie dla przeszłości.

Dlatego **Kuratorjum zwraca się do wszystkich, by raczyli ofiarować na rzecz tej ludowej bibljoteki i archiwum fundacyjnego ze swych zbiorów wszystko, coby się do celów bibljotecznych i archiwalnych nadawało: książki, manuskrypty, pisma, listy, dokumenty polityczne, wyroki sądowe, prace naukowe niedrukowane, pamiętniki chłopskie, poezje i t. p.** Zgromadzimy to wszystko w gmachu Fundacji i przekażemy umiejętnemu rozmieszczeniu. Stworzymy skarbnicę, z której będą mogli korzystać chłopi, uczeni, historycy. Zbierzemy wszystko, co się da — dla zaświadczenia, że chłopi żyli nietylko chlebem i słowem Bożem, ale rozwijali swe myśli i prężyli ramiona do czynów godnych najlepszych synów Ojczyzny.

Prosimy więc o dopomożenie nam w zamyślonem dziele i ofiarowanie tego wszystkiego, coby się dla bibljoteki i archiwum ludowego nadawało.

Kuratorjum Fundacji Dom Lud. „Wisła" w Krakowie:
Franciszek Wójcik, mp.
Wojciech Marchwicki, mp.
Stanisław Szczepański, mp.

WALNE ZGROMADZENIE Ludowego Towarzystwa Wydawniczego „Piasta", spółdzielni zarejestrowanej z odpow. udziałami w Krakowie odbędzie się w dniu 13 listopada 1935 r. o godz. 10 przedpoł. w lokalu spółdzielni w Krakowie, Mały Rynek 4, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 2) Sprawozdanie Dyrekcji za rok administracyjny 1934-35, 3) Zamknięcie rachunkowe za rok gospodarczy 1934-35, 4) Uzupełniający wybór Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej, 5) Dyskusja i wnioski.

W razie braku statutowej ilości udziałowców następne Walne Zgromadzenie odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godz. 11-tej — bez względu na ilość udziałowców.

Zamknięcie rachunkowe i bilans za rok 1934-35 można przeglądać wcześniej w biurze administracji „Piast".

Prezes Rady Nadzorczej W. Marchwicki mp.

Pożar barakach w Bronowicach

W ub. sobotę wybuchł pożar w barakach, zajmowanych przez junaków z ochotniczych drużyn roboczych w **Bronowicach Małych**. Zapalił się parterowy drewniany barak, o powierzchni 196 m. kwadr., kryty papą. W baraku tym był skład słomy, stolarnia i stajnie. W chwili przybycia straży pożarnej z Krakowa połowa dachu była już spalona. Po 2-godzinnej akcji ogień ugaszono całkowicie. Ogień powstał przez zaprószenie ognia do składu słomy. Szkoda wynosi 1.000 złotych.

Oszuści werbują studentów

W poniedziałek przed południem przytrzymała policja rybnicka pewnego osobnika, który sprzedawał zwykły syrop jako czysty miód pszczelny. Osobnik ten pochodzi podobno z Oświęcimia, zaś „miód" kupował on w Sosnowcu w cenie po 1,60 zł. za litr, a sprzedawał go za 4 do 5 zł. Wobec tego, że cena za litr miodu czystego jest na miejscu o wiele wyższa, miał on wielki popyt. Dopiero po niewczasie przekonali się naiwni nabywcy, że padli ofiarą oszustwa. Oszust dodawał do syropu u góry w butelce czysty miód z woskiem, tak, że miało się wrażeniem, iż kupuje się rzeczywiście czysty miód.

Podobnych oszustów przytrzymała również straż graniczna, którzy sprzedawali srebrne nakrycia stołowe po 40 zł. za komplet. Przyciśnięci do muru, oszuści przyznali się, że nakrycia, które składały się z łyżek, widelców i noży oraz łyżeczek do kawy, skupowali u Wolwortha w Gliwicach i Bytomiu i przemycali je następnie z Niemiec do Polski. Wyjawili oni również nazwiska 5-ciu nabywców nakryć. Straż graniczna skonfiskowała je i spisała protokół. (B)

Samorząd Warszawy

Okres urzędowania obecnych tymczasowych władz miejskich w Warszawie upływa 31-go marca przyszłego roku. **Rząd nie ma zamiaru przedłużać tego terminu, a zatem od 1-go kwietnia 1936 r. Warszawa otrzymałaby spowrotem samorząd.** Nie będzie to jednak powrót do ustawy samorządowej, obowiązującej w innych miastach, ale **specjalny ustrój.**

Wybory do rady miejskiej, które odbyłyby się w marcu przyszłego roku, nie będą rozpisane na podstawie ogólnej ordynacji wyborczej od rad miejskich, **ale przed wyborami ma Sejm uchwalić specjalną ordynację dla Warszawy, której projekt jest już opracowany.**

Szczegóły tego projektu trzymane są w tajemnicy, jednak zasada ma być ta sama, co przy ordynacji sejmowej, t. zn. będzie chodziło o **usunięcie wpływu stronnictw politycznych na wybory.**

Popierajcie Pisma Ludowe

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Zgłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej	3 zł	Cała strona 6-szpaltowa po tekście	350 zł
Owykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm	25 gr	Cała strona 4-szpaltowa w tekście	450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.	
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	50 gr	Cała strona tytułowa	600 zł		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu!**